(dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie, kwartalnie 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zamówienia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 328 Łódź środa 25 listopada 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. 1 strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.- Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 7 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008

Przed atakiem floty powstańczej
NA BARCELONĘ I WALENCJĘ.
EWAKUACJA CAŁEJ LUDNOŚCI Z MADRYTU.

MADRYT, 25.11. — Havas donosi, iż od kilku dni ewakuowani są do Walencji starcy, kobiety i dzieci. Wszystkie organizacje antyfaszystowskie w stolicy uważają za rzecz konieczną szybką ewakuację ludności, nie biorącej udziału w walkach z wyjątkiem osób, oddających pożyteczne usługi dla obrony narodowej. Madryt uważany jest obecnie

za miejsce ufortyfikowane

i władze pragną aby ewakuacja wszystkich osób, zbędnych z punktu widzenia potrzeb wojennych odbyła się jak najszybciej. W tym też duchu postanowiły działać w porozumieniu z komitetem obrony wszystkie organizacje. Należy więc oczekiwać w najbliższych dniach wyjazdu ludności cywilnej Madrytu.

BRAK ŚRODKÓW TRANSPORTOWYCH.

WASZYNGTON, 25.11. — Amerykański charge d'affaires w Madrycie zawiadomił departament stanu, iż ewakuację obywateli Stanów Zjednoczonych z Madrytu utrudnia brak środków transportowych.

Madryt pragnie opuścić około 170 obywateli amerykańskich.

KOMUNIKAT RZĄDU CABALLERO.

MADRYT, 25.11 — Komunikat urzędowy ministerstwa wojny z dnia 24 bm. z godz. 23-ej donosi: Na odcinku Aranjuezu wojska rządowe zachowały inicjatywę operacji, przyprawiając atakami swymi przeciwnika o ciężkie straty. Nad rzeką Manzanares — spokój.

MADRYT, 25.11. — Dnia 24 bm. od godziny 17-ej artyleria powstańcza bombardowała Madryt w ciągu półtorej godziny zaciekle, później kanonada osłabła, a o godz. 19-ej została przerwana. Liczne pociski 75 mm. spadły na ulice: Montera, Pelligros Gran Via i okoliczne. Kilka budynków zostało uszkodzonych. Szkody są znaczne. Liczba ofiar duża.

Zaciekła walka toczyła się wczoraj około mostu Francuzów i w dzielnicy uniwersyteckiej.

AMUNICJA DLA RZĄDU MADRYCKIEGO

PARYŻ, 25.11. — Przytrzymana ubiegłej nocy pod Marsylią amunicja składała się z 200 tonn materiałów wybuchowych, pocisków i bomb. Wszystko to było załadowane na 6 samochodach ciężarowych.

PYTANIA O ZAGINIONYCH.

MADRYT 25.11. Od początku wojny domowej delegacja międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Madrycie pod kierownictwem dr. Henni i dr. Viscaya oddała do dyspozycji rządu madryckiego nowocześnie urządzone ambulanse, narzędzia lekarskie i 3 lazarety polowe. Delegaci czuwają nad tym, aby na lazaretach były znaki Czerwonego Krzyża. Delegaci odwiedzają też więzienia madryckie. Do delegacji nadeszło 14,000 zapytań o różne osoby, znajdujące się na terenach, zajętych przez powstańców. Z Burgos otrzymano 2000 takich zapytań. W większości wypadków na zapytania udzielono odpowiedzi zadawalających.

DYMISJA GEN. MIAJA.

TENERIFA 25.11. Rozgłośnia powstańcza donosi. w pobliżu Barcelony powstańcy zagarnęli statek norweski, który wiózł amunicję dla „czerwonych". Flota powstańcza zagarnęła też statek grecki z amunicją, podążający do Ceuty. Atak floty na Barcelonę i Walencję nastąpi niebawem. Port Gijon jest pod kontrolą floty narodowej, która odcina dostęp do niego. W mieście były manifestacje na rzecz kapitulacji miasta. Z Madrytu donoszą, że anarchiści usunęli dowódcę obrony Madrytu gen. Miaja.

ATAKI W REJONIE SANTANDER.

SALAMANKA 25,11. Komunikat głównej kwatery powstańczej z dnia 24 bm. o godz. 24 donosi: przeciwnik próbował atakować w rejonie Santander, lecz został odparty i poniósł ciężkie straty. Na froncie Robledo de Chavela przeciwnik został odparty. Na froncie madryckim wojska powstańcze wyprostowały swoje pozycje czołowe, przygotowując się do nowych operacyj. Na drodze do Talavera przeciwnik usiłował atakować, lecz ścigany przez samoloty, cofnął się, ponosząc duże straty.

51 trumien.

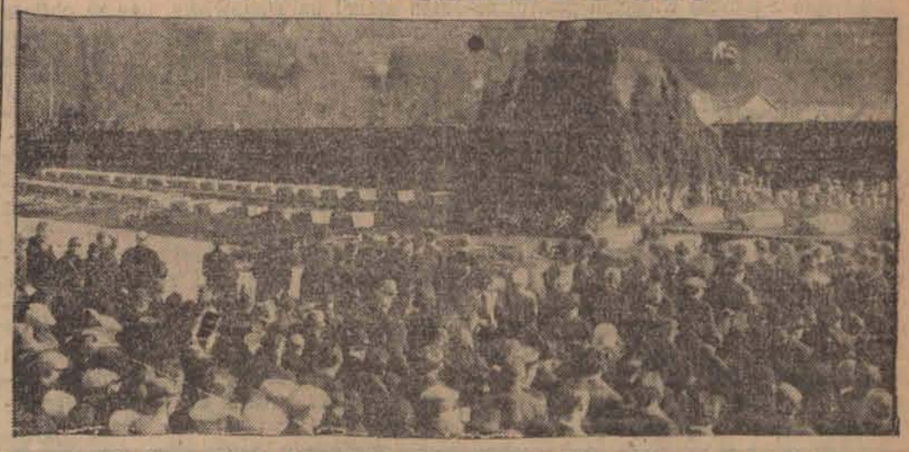

Pogrzeb 51 ofiar eksplozji w Saint Chamas koło Marsylii, gdzie wyleciała w powietrze fabryka prochu. W uroczystościach żałobnych wziął udział prezydent Lebrun.

ROZSTRZELANIE INŻ. STICKLINGA
ZAGROZIŁOBY POKOJOWI W EUROPIE.

LONDYN, 25. 11. — Reuter donosi: Według informacji gazety „Daily Telegraph", amb. von Ribbentrop miał poinformować premiera Baldwina, że Niemcy zerwą stosunki dyplomatyczne z Sowietami, jeżeli inż. Stickling będzie stracony. Premier Baldwin na to odpowiedzia, że takie zerwanie stosunków byłoby poważnym zagrożeniem bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Ambasador brytyjski w Moskwie Chilston otrzymał polecenie zakomunikowania poglądów rządu brytyjskiego rządowi ZSSR. Było to także przedmiotem rozmowy wczorajszej min. Edena z amb. Majskim. Amb. Ribbentrop przedstawi kanclerzowi Hitlerowi pogląd W. Brytanii na położenie w ciągu dnia dzisiejszego.

Nowa linia kolejowa na Śląsku.

Na Górnym Śląsku odbyła się w obecności min. Komunikacji płk. Ulrycha, uroczystość inauguracji nowozbudowanej linii kolejowej Rybnik — Żory, która powstała kosztem 3.300.000 złotych z funduszów skarbu śląskiego. Na zdjęciu widok ogólny nowej stacji kolejowej Sotartowice, leżącej na nowootwartej linii Rybnik — Żory..

LISTY MATKI
nawróciły syna Gandhiego.

BOMBAJ, 25 listopada. — Najstarszy syn Gandhi'ego, Hiralal, który w maju przeszedł na mahometanizm i przyjął imię Abdulla, obecnie powrócił znowu na buddyzm. Hiralal oświadcza, że jego ponowne nawrócenie się zostało spowodowane przez listy matki, która uważała, że syn jej zdradził sprawę induską, przyjmując islam.

Konfiskata brylantów
wartości 150.000 dolarów.

NOWY JORK, 25 listapada. — Aresztowano w porcie przybyłą na statku „Normandie" „Józefinę" Weinberg, która usiłowała wywieźć po kryjomu do Stanów Zjednoczonych brylanty wartości 150.000 dolarów. Brylanty zasekwestrowano. Oczekującego na przystani Izaaka Weinberga również aresztowano. W ten sposób policja przytrzymała członków szajki zajmującej się kontrabandą brylantów między Antwerpią i Nowym Jorkiem.

Konkurent „Batorego" i „Piłsudskiego"
Szwecja buduje nowy transatlantyk
o wyporności 28 tysięcy tonn.

RZYM, dnia 23 listapada. — W Zjednoczonych stoczniach adriatyckich w Monfalcone zamówiony został przez szwedzkie linie okrętowe „Szwecja — Ameryka" statek transatlantycki o wyporności 28 tys. tonn. Statek ten mieścić będzie na pokładzie 1350 pasażerów i rozwijać będzie szybkość 19 węzłów.

Żelazo i stal przeznaczone na budowę statku dostarczone zostaną w dużej mierze ze Szwecji. Część należności za budowę spłacona ma być zaległymi długami włoskimi, należnymi Szwecji.

Sarny ścigane przez wilki
chronią się w ludzkich sadybach.

BUKARESZT, 25. 11. — Jednocześnie z pierwszym śniegiem ukazały się w różnych częściach kraju stada wilków, które wyrządziły znaczne szkody po wsiach. Zanotowano liczne wypadki, kiedy sarny oraz inna zwierzyna leśna, uciekając przed wilkami, szukały schronienia wśród osiedli ludzkich.

Pracownicy „Kochanówki"
grożą strajkiem w dniu dzisiejszym.

Inspektorat Pracy czyni wszelkie starania, aby do strajku nie dopuścić przez polubowne załatwienie zatargu.

ŁÓDŹ, 25.11. — Sprawa zatargu pracowników z dyrekcją szpitala w Kochanówce przybrała bardzo ostrą formę.

Dziś toczy się w Inspektoracie Pracy dalszy ciąg konferencji z przedstawicielami obu stron.

Jak się dowiadujemy, pracownicy od żądań swych nie odstąpią, zapowiadając rozpoczęcie strajku i głodówki w razie nie uwzględnienia ich postulatów, dotyczących wysokości płac, a więc kwestii najważniejszej przy układaniu umowy zbiorowej.

Decyzja oczekiwana jest dzisiaj w godzinach wieczornych.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.28 i pół funty ang. 25.89 franki szwajcarskie 121.40 (za 100), franki francuskie 24.61, za liry właskie płacono 24.60

Uroczysty pogrzeb króla Konstantyna greckiego

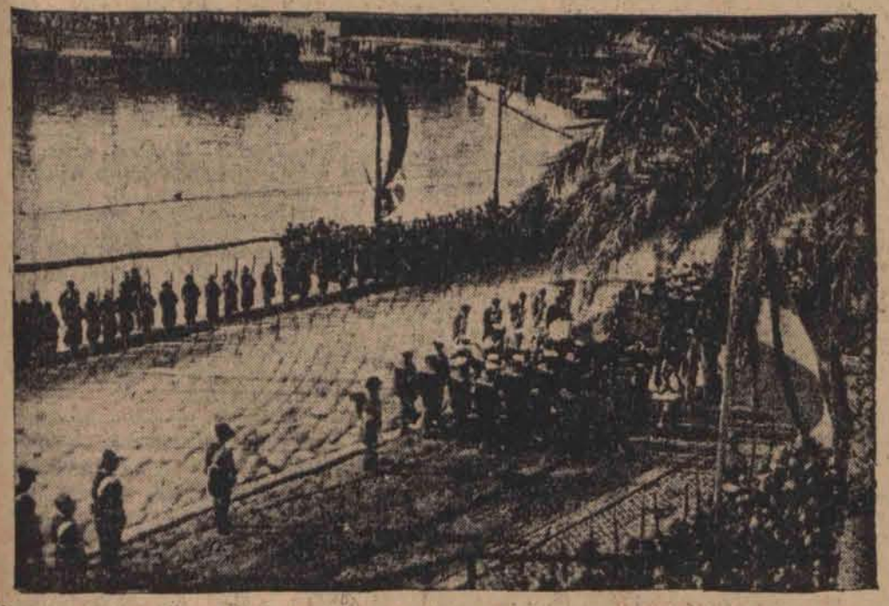

W Atenach odbył się niezwykle uroczysty pogrzeb ojca króla Jerzego II-go, króla Konstantyna, oraz królowych Olgi i Zofii, których prochy zostały przewiezione do ojczyzny z ziemi włoskiej, w której dotąd spoczywały. Zdjęcie przedstawia fragment konduktu pogrzebowego, zdążającego z portu Pireus do Aten. Za trumną postępuje król Jerzy II, następca tronu, rząd i parlament grecki

Radio rzymskie do dyspozycji belgijskich rexistów.

BRUKSELA, 25. 11. — Dnia 24 bm. na meetingu Mons przywódca rexistów Degrelle oświadczył, że niebawem reksiści będą przemawiać przez radio, gdyż stacja rzymska oddała do ich dyspozycji swój mikrofon raz na tydzień. Partia „Rex" prosiła belgijskiego min. poczt i telegrafów o udzielenie jej prawa przemawiania przez radio, lecz

prośbę tę odrzucono.

Gazeta „20 Siecle" domaga się protestu rządu belgijskiego w Rzymie z powodu dopuszczenia „reksistów" do radia rzymskiego.

Ogólnopolski zjazd delegatów Związków Młodej Wsi.

W Warszawie odbył się pierwszy ogólnopolski zjazd delegatów wojewódzkich Związków Młodej Wsi. W zjeździe, który obradował przy udziale 500 delegatów, uczestniczył minister Rolnictwa Juliusz Poniatowski, który wygłosił przemówienie, poświęcone roli i zadaniom młodzieży wiejskiej w państwie. Należy podkreślić, że Wojewódzkie Związki Młodej Wsi jednoczą na terenie całej Rzeczypospolitej 160 tys. członków, zrzeszonych w 6.000 kołach. Zdjęcie przedstawia widok ogólny plenarnych obrad.

Dźwiękowy Kino-Teatr **ZACHĘTA** Zgierska 26 — Dziś i dni następnych! I. Najrozkoszniejszy film p. t. **„NASZE SŁONECZKO"** W roli gł. SHIRLEY TEMPLE — II. Komedia - dramat p. t. **„Człowiek, który rozbił Bank w Monte Carlo"** W r. g. ROLAND COLMAN. Początek w dni powszednie o g. 4 w niedz. i święta o g. 12 w poł — Dziś premiera!

Wyrok za kilka dni...

Nieobecność drugiej żony ś.p Wąsowicza w sądzie.

ŁÓDŹ 25 listopada. Pisaliśmy wczoraj o ciekawym z punktu widzenia prawniczego procesie w sprawie spadku po dyrektorze łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej śp. Michale Wąsowiczu, który został zabity w czerwcu rb. przez zredukowanego urzędnika Macandta.

Rozpoczęta w dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym sprawa o tyle uprościła się, że druga żona śp. M. Wąsowicza, Zofia z Malinowskich zrzekła się z góry pretensji do renty ZUS., która przedstawia dziś kapitał kilku tysięcy złotych.

Ponadto p. Zofia Wąsowiczowa nie była wczoraj w sądzie reprezentowana, co w znacznym stopniu utrudniło sądowi ustalenie niektórych ważnych dla sprawy okoliczności.

Rzecznik pierwszej żony śp. M. Wąsowicza, Adeli Walerii z Hardtów, mec. Heyman stanął na stanowisku, że w obliczu obowiązujących praw za żonę śp. M. Wąsowicza może być uznana wyłącznie Adela Waleria z Hardtów, gdyż przeprowadzony przez jej męża rozwód nie ma istotnego znaczenia ponieważ małżeństwo było zawarte w kościele reformowanym nie może

W ten sposób drugie małżeństwo, zawarte w kościele reformowanym nie może być uznane za ważne.

Sąd nie wydał wczoraj swego orzeczenia, wobec konieczności zbadania swych kompetencji terytorialnej, zapowiedział natomiast ogłoszenie wyroku za kilka dni.

W związku z wycofaniem wszelkich pretensji przez drugą żonę śp. M. Wąsowicza, sprawa straciła swój charakter sensacyjny.

Koń kopnął człowieka w twarz

Kronika pogotowia ratunkowego i pożarów.

ŁÓDŹ 25 listopada. U zbiegu ulic Srebrnej i Hipotecznej znaleziono nieprzytomną młodą kobietę, lat około 30. Wezwany lekarz Pogotowia Miejskiego stwierdził otrucie fenolem i przewiózł samobójczynię w stanie groźnym do szpitala na Radogoszczu.

Tożsamości desperatki nie zdołano ustalić, gdyż nie posiadała ona przy sobie żadnych dokumentów i jest ciągle nieprzytomna.

Policja wszczęła dochodzenie.

— Na rogu ulic Gdańskiej i 6-go Sierpnia pobity został Moszek Blum, 30-letni pracownik malarski, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 38.

Lekarz pogotowia opatrzył mu rany tłuczone głowy i odprawił pobitego do domu.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Jasnej 34 w czasie kłótni pobili się małżonkowie Stefan (lat 31) i Janina (lat 28) Kowalscy.

W bójce żona doznała ran ciętych ręki i szyi, a mąż, uderzony w głowę młotkiem utracił przytomność.

Lekarz pogotowia opatrzył poranionych małżonków. Kowalskiego przewiózł ponad to do szpitala.

— Woźnica Stanisław Koziara, zamieszkały przy ul. Gromadzkiej Nr. 72, kopnięty został przez konia w twarz, ulegając złamaniu kości nosowej oraz ogólnemu potłuczeniu.

Koziara umieszczony został w szpitalu na Radogoszczu.

— W tramwaju linii 6 nieznany sprawca skradł Stefanowi Szynkielewskiemu (ul. 11-go Listopada 104) teczkę skórzaną zawierającą narzędzia ślusarskie wartości około 60 złotych.

— Fryderyk Majer, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 61, zamierzał dokonać kradzieży w zakładzie stolarskim Szmula Turkeltauba przy ul. 6-go Sierpnia 20. Złodzieja schwytano na gorącym uczynku i oddano w ręce policji.

Do Czytelników „ECHA"

Bezpłatnie bez żadnej dopłaty.

Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, podaj datę urodzenia, otrzymasz astrologiczne określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz „Tajemnicę powodzenia", jak żyć, postępować aby zwyciężko przeciwstawić się losowi. Astrolog Szyller Szkolnik wskaże szczęśliwy numer losu Loterji Państwowej. Zupełnie bezpłatnie. Nie przysyłać żadnego wynagrodzenia. — Weź pod uwagę, że p. Szyller-Szkolnik jest człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Na wielką ilość wybranych przez p. Szyllera - Szkolnika numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice, gm. Wójków Kościelne — 10.000 złotych. Eugenja Zausznicka Bank Rzemieślniczy, Włocławek — 5.000 zł., Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rentierii — 10.000 zł. Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 3 — 5.000 zł., Aksiuczycówna Helena, p-ta Hołubica — 5.000 zł., Marja Madejowna, Stanisławów, Romanowskiego 7 — 10.000 zł., Józef Balcerek, Nowa Wieś, Miarki 2—10.000 złotych, J. Morzyńska, Łask, stacja kolejowa — 10.000 zł. Józef Bogusławski w Wilnie, ul. Ostrobramska 11(5 — 100.000 zł., Wacław Banowicz, Gdynia, Wysockiego 34 — 10.000 zł., Galerja Piątkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 4 — 10.000 zł. — Na seansach osobistych słynne medjum Evigny w transie pod wpływem sugestji Redaktora Szyllera-Szkolnika odgaduje imiona, nazwiska, daje odpowiedzi na wszystkie szczerze pomyślane pytania przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa, Redaktor Szyller-Szkolnik, Żulińskiego 9. Jeżeli chcesz — zwrócimy na koszty pocztowo-kancelaryjne 50 gr. (znaczkami pocztowemi). Żadnych dopłat nie będzie. — Ogłoszenie zalączyć.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Laureatem pokojowej nagrody Nobla za rok 1936 został argentyński minister spraw zagranicznych Saevedra Lamas, za rok 1935 niemiecki pacyfista Karol von Ossietzky.

(—) Regent Węgier, admirał Horthy, powitany został w Rzymie z nadzwyczajnym ceremonjałem. Król i królowa powitali gości na dworcu, po czym odbył się triumfalny wjazd do Kwirynału wśród owacyj olbrzymich tłumów publiczności.

(—) Z Malty popłynęła na wody hiszpańskie flotylla angielskich łodzi podwodnych.

(—) Na stacji granicznej rumuńskiej Grigore Ghica Voda na pociąg polski najechały manewrujące wagony rumuńskie. Kierownik polskiego pociągu został ranny, kilku pasażerów odniosło obrażenia.

(—) Obieg banknotów Banku Polskiego wynosił w drugiej dekadzie listopada 996 milionów złotych. Pokrycie złotem wynosiło 32,73 procent.

(—) Książe Arcybiskup krakowski Sapieha otrzymał insygnia orderu Orła Białego.

(—) Na posiedzeniu Państwowej rady oświecenia publicznego stwierdzono, że Polsce potrzeba około 30 000 nowych etatów nauczycielskich. W roku bieżącym zwiększono ilość etatów o 2000, w następnych latach przewidziane jest zwiększenie o 4000 rocznie.

(—) W związku z blokadą uniwersytetu warszawskiego przez 500 studentów, zawieszone zostały wykłady na uniwersytecie, politechnice, S.G.G.W. i S.G.H. Zablokowanej w gmachu wydziału prawa młodzieży dostarcza bezpłatnie kilkaset kilogramów chleba Pierwsza piekarnia mechaniczna.

Młodzież wysunęła następujące postulaty: Umorzenie dochodzeń dyscyplinarnych, prowadzonych przez władze uniwersyteckie przeciwko kilkudziesięciu studentom, posądzonym o prowadzenie akcji antysemickiej na terenie uczelni; obniżenia czesnego a przede wszystkim skasowania opłat za egzaminy. Wprzecie posadzenia żydów na osobnych ławkach i całkowitego odseperowania ich od młodzieży polskiej.

(—) Na uniwersytecie i politechnice we Lwowie wznowiono wykłady po 30-dniowej przerwie. Młodzież polska siedzi osobno, żydzi osobno.

W Krakowie wykłady odbywają się normalnie.

W Wilnie wykłady przed Bożym Narodzeniem nie zostaną wznowione.

(—) Sąd Apelacyjny w Lublinie wydał wczoraj w godzinach popołudniowych wyrok w sprawie o zajścia w Przytyku. Wyrok podwyższa kary niemal wszystkim oskarżonym:

Wyrokiem Sądu Apelacyjnego skazani zostali (w nawiasach wymiar kary Sądu Okręgowego): Leska Szulim — 8 lat (8 lat), Kirszenzwajg Luzer — 6 lat (6 lat), Frydman Icek — 2 lata (8 m.), Zarychta Stanisław — 2 lata (1 rok), Kasperski Wacław — 1 i pół roku (1 rok), Pytlewski Aleksander — 1 i pół roku (6 mies.), Olszewski Józef — 1 i pół roku (10 mies.), Haberberg Jankiel — 1 i pół roku (10 miesięcy), Feldberg Lejzor — 1 i pół roku (10 miesięcy), Bugajczyk Feliks — 1 i pół roku (8 mies.), Lęga Lejb — 1 i pół roku (8 m.), Strzałkowski Józef — 1 i pół roku (6 mies.), Frąckiewicz Antoni — 1 i pół roku (uniewinniony), Iwański Gustaw — 1 i pół roku (uniewinniony), Wlazło Franciszek — 1 rok i 3 mies. (8 m.), Budzik Władysław — 1 rok (6 miesięcy), Strzałkowski Władysław — 1 rok (8 mies.), Żebrak Stan. — 1 rok (8 mies.), Bankiewicz Franciszek — 1 rok (8 mies.), Kubiak Józef — 1 rok (6 mies.), Kręgiel Szmul — 1 rok (6 mies.), Florczak Jan — 1 rok (6 mies.), Florczak Józef — 1 rok (6 mies.), Rojek Gabriel — 1 rok (6 mies.), Zieliński Stanisław — 1 rok (6 mies.), Krzos Józef — 1 rok (6 mies.), Kosice Franciszek — 10 mies. (6 mies.), Zajde Jankiel — 10 mies. (6 mies.), Honik Rafał — 10 mies. (6 m.), Hersz Moszek — 10 mies. (6 m.), Bienkowski Michał — 10 mies. (6 mies.), Tkacz Józef — 10 mies. (6 mies.), Wójcik Jan — 10 mies. (6 mies.), Ślizak Stanisław — 10 mies. (uniewinniony), Wierzbicki Józef — 8 mies. (uniewinniony), Gospodarczyk Władysław — 8 mies. (uniewinniony), Kusprzak, skazany w poprzedniej instancji na 6 miesięcy więzienia, został obecnie uniewinniony.

(—) P. Eugeniusz Hertel, dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu łódzkiego mianowany został komisarzem Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach.

(—) Decyzja wojewody łódzkiego w sprawie zatwierdzenia wyborów do łódzkiej rady miejskiej jeszcze nie została ogłoszona.

(—) Grzeszolski stanie w poniedziałek przed sądem za fałszowanie weksli.

Przed rokiem Paweł Grzeszolski miał już jedną sprawę o fałszerstwo weksli, za co skazany został na 6 miesięcy więzienia, które pochłonęła amnestia.

(—) Przy ulicy Brzeżnej 14 spadająca belkazabiła zatrudnionego przy budowie robotnika Cezarego Schmidta, zamieszkałego przy ulicy Harcerskiej 8-b.

ŻYCIE PABIANIC.

Zmiana lamp w śródmieściu.

Kierownictwo Miejskiego Zakładu Elektrycznego w Pabianicach ustawiło na głównej ulicy Zamkowej nowe latarnie miejskie w ilości 24 sztuk, które umieszczono na przedłużeniu żelaznych słupów tramwajowych. Obecnie przeprowadzany jest przez całą długość tej ulicy podziemny kabel elektryczny, który połączy wszystkie nowe latarnie, zapalane odtąd seryjnie, podczas gdy dawniej każdą lampę uliczną należało zapalać oddzielnie.

Do kabla tego przyłączone zostaną latarnie na gmachu Zamku, na moście i latarnie przed kościołem N. M. P. na Nowym Mieście. Po zakończeniu prac nad założeniem kabla i zainstalowaniu nowych latarni, stare latarnie o drewnianych czarnych słupach zostaną z tego odcinka ulicy usunięte. Niezależnie od tego prowadzone są roboty nad ustawianiem lamp w parku im. Słowackiego.

FIRMA R. KINDLER ZOSTAŁA SPRZEDANA.

Jak wiadomo ogólnie, drugie pod względem wielkości po firmie Krusche i Ender zakłady przemysłu włókienniczego pod firmą R. Kindler Sp. Akc. w Pabianicach wskutek wyniszczenia spowodowanego wojną światową i nadmiernym zadłużeniem przeszły w swoim czasie na własność firmy angielskiej Francis & Willey oraz Skarbu Państwa, tego ostatniego z tytułu zaległych podatków państwowych. Dla eksploatacji fabryk powstała nowa firma pod nazwą Pabianickie Zakłady Włókiennicze dawniej F. Kindler Sp. Akc. w Pabianicach z udziałem w charakterze wspólnika Skarbu Państwa. Nowa firma pracowała przez dłuższy czas zarobkowo, przyczym nakładcy rekrutowali się przeważnie spośród przemysłowców łódzkich.

Ostatnio firma poczęła sprzedawać różne swoje tereny, obiekty i place, zaś w tych dniach sprzedała wszystkie swoje budynki fabryczne i mieszkalne, zajmujące dużą przestrzeń terenu w samym śródmieściu oraz całkowite urządzenia fabryczne i t. p. firmie Eitingon z Łodzi.

Losy fabryk dawnej firmy R. Kindlera w dalszym ciągu interesują bardzo ogół społeczeństwa miasta i szerokie rzesze robotników i pracowników umysłowych, dla których były zakładami pracy zarobkowej.

PRACOWNICY MIEJSCY NA BEZROBOTNYCH.

Pracownicy miejscy, zatrudnieni w różnych przedsiębiorstwach i biurach miejskich odbyli zebranie na którym uchwalili opodatkować się na Fundusz Pomocy Zimowej Bezrobotnym miasta Pabianic, według norm następujących: zarabiający do 100 zł. miesięcznie płacić będą 1/4 proc., od 101 zł. do 200 zł. — pół proc., od zł. 201 do 300 — 3/4 proc., od 301 do 400 — 1 proc. od 401 do 500 1 i 1/4 proc. od 501 do 600 — 1 i pół proc. i wyżej całe 2 proc.

Potrącenia uskuteczniane będą od dnia 1 grudnia rb. przez przeciąg 5 miesięcy.

DOKĄD POJDZIEMY PO PRACY?

Teatr Miejski przy ul. Gdańskiej, Wielki Koncert Tow. Śpiew. im. Moniuszki z udziałem kómp. Karola Prosnaka.

Kino „Nowości" ul. Kościuszki „Cyrk Barnuma" po raz ostatni.

ZAMROŻONE KURKI POLSKIE WĘDROWAĆ BĘDĄ DO ANGLII.

Zarząd Miejski m. Pabianic zawarł w tych dniach umowę z angielską firmą Tadex która wydzierżawiła mieszczącą się na terenie Rzeźni Miejskiej drobiarnię. Firma w niedługim czasie uruchomi drobiarnię i prowadzić będzie zakup kur i indyków, które po przygotowaniu i zamrożeniu eksportowane będą do Anglii.

O ile nic nie stanie na przeszkodzie do ostatecznego zrealizowania zamiarów tej firmy, w krótkim czasie znajdzie zatrudnienie około 80 robotnic i robotników.

5 ZŁOTYCH ondulacja trwała 100 proc. gwarancji aparatem elektrycznym powietrznym i parowym. J. Podleśny, Nawrot 54-a.

Św. Katarzyna po łodzie. Boże Narodzenie po wodzie

ŁÓDŹ 25 listopada. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 4 stopnie poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura w śródmieściu wynosiła minus 5 stopni.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 757 milimetrów. Zapowiedź pogody mroźnej i suchej.

Wiatry wschodnie.

Rozżarzone szkło przyczyną pożaru

DREWNIANYCH WARSZTATÓW HUTY.

ŁÓDŹ 25 listopada. Ubiegłej nocy powstał pożar w Łódzkiej Hucie Szklanej „Ge-Ha" mieszczącej się przy ul. Nowej 22-24.

Zaalarmowana Straż Pożarna wysłała do ognia oddziały II i III. Stwierdzono, iż zapaliły się drewniane warsztaty wskutek rozżarzonego szkła.

Akcja ratunkowa trwała 45 minut.

Wypadków z ludźmi nie było.

103 ulice długości 34 km.

urządzono i zeuropeizowano w Łodzi w bieżącym sezonie.

ŁÓDŹ 25 listopada.— Ze względu na wielkie potrzeby, jakie Łódź w dziedzinie drogowej odczuwa, Oddział Drogowy Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego jest z natury rzeczy jedną z najpocześniejszych placówek gospodarki miejskiej. Poniższe dane cyfrowe odzwierciadlają wyraźnie dorobek pracy Oddziału Drogowego w bieżącym sezonie robotniczym (r. 1936).

W zakresie robót konserwacyjno -remontowych wyremontowano jezdni 250 tysięcy m. kw., ustawiono 18,5 km nowych krawężników (obrzeży) betonowych na miejsce zawalonych i dokonano gruntownej reparacji chodników długości 42,000 m. kw.

W zakresie urządzania ulic znajdujących się bądź w najzupełniej pierwotnym stanie, bądź też zapuszczonych i zrujnowanych zabrukowano na nowo, bądź też urządzono całkowicie, zaopatrując środkowy pas jezdni w nawierzchnię lekką z górą 83 ulic, o łącznej długości 27 km. oraz przebrukowano całkowicie z ustawieniem nowych obrzeży, urządzeniem zieleńców, chodników, wjazdów itd. ogółem 20 ulic łącznej długości 7 km. Ogółem urządzono i zeuropeizowano w bieżącym sezonie — dzięki dodatkowym kredytom, jakie uzyskano ostatnio— 103 ulice długości 34 km.

ŻYCIE ZGIERZA.

Przymusowe szkolenie ludności w obronie przeciwgazowej

rozpocznie się w połowie stycznia.

W związku z zarządzeniem władz administracyjnych Zarząd Miejski w Zgierzu organizuje kurs OPLG. bierny dla wszystkich mieszkańców naszego miasta, przy czym szkolenie prowadzić będą przy współpracy komendantów domów instruktorzy miejscowego Koła Nr. 1 LOPP. jako instytucji czuwającej nad przygotowaniem ludności cywilnej do choroby na wypadek wojny gazowej której grozę i niebezpieczeństwa wszyscy dokonale rozumiemy.

Okropności wojny gazowej dadzą się usunąć przez umiejętne zorganizowanie wśród całego społeczeństwa obrony, do czego jest bezwzględnie potrzebna znajomość na czym ta obrona się zasadza i jak ją przeprowadzić. W zrozumieniu tego ważnego momentu Zarząd Miejski w Zgierzu postanowił przeszkolić wszystkich mieszkańców miasta w wieku od lat 16 w zakresie obrony przeciwlotniczo-gazowej, powierzając tę pracę Kołu Nr. 1 miejscowej placówki L. O. P. P.

Odbywać się więc będą w lokalach szkół powszechnych 5-cio godzinne kursy, na których wszyscy zapoznają się teoretycznie z gazami bojowymi oraz sposobem obrony przed nimi i przeprowadzą praktyczne ćwiczenia z maską gazową, najpopularniejszym i najważniejszym środkiem obrony biernej. Po ukończeniu kursu każdy otrzyma odpowiednie zaświadczenie. W interesie własnym wszyscy powołani do wysłuchania kursu powinni punktualnie uczęszczać na wykłady i przystosować się do wszelkich zarządzeń. W przeprowadzeniu tej niezmiernie ważnej pracy dopomoga wszyscy komendanci domów, którzy dopilnują, by mieszkańcy terenów im podległych wypełnili swoje obowiązki.

Kurs rozpocznie się 15 stycznia 1937 r. Do tego czasu wszyscy podlegający wyszkoleniu otrzymają odpowiednie zawiadomienia.

Ponieważ kurs obejmuje bardzo dużą liczbę osób, należy skrupulatnie trzymać się wszelkich instrukcyj, by nie utrudniać pracy instruktorom, którzy pracują honorowo.

KWIATÓW KRAŚĆ NIE WOLNO.

Wczoraj przed Sądem Grodzkim zasiadła na ławie oskarżonych niejaki Marian Tomaszewski, mieszkaniec Łodzi, któremu akt oskarżenia zarzuca kradzież kwiatów wartości 10 zł. na szkodę Józefa Śliwki w Bratoszewicach.

Oskarżony wyjaśnia, że kwiaty znalazł. Jednak przewód sądowy ustalił, że oskarżony faktycznie w nocy zakradł się do ogrodu, gdzie skradł kwiaty, depcząc i niszcząc po ciemku inne, po czym odjechał w stronę Łodzi, na rogatkach jednak dogonił go pościg poszkolowanego i policji. Ślady obuwia oskarżonego pokrywały się ze śladami w ogrodzie z wyjątkiem jednego buta, z którego dla wprowadzenia w błąd policji oskarżony oderwał gumę z obcasa. Sąd skazał Tomaszewskiego, już kilkakrotnie karanego, na 6 miesięcy więzienia.

„TREDOWATA".

Pod tym tytułem wyświetlany jest obecnie wspaniały film polski, na ekranie kina „Apollo".

POSZUKUJEMY zdolnej bufetowej do bufetu restauracyjnego. Zgłoszenia Piotrkowska 152 „Roma".

EDMUND Peterman, St. Rokicie, ul. Szopena 9, zgubił legitymację zapomogową i dowód osobisty wyd. w Łodzi

TRWAŁA ondulacja najnowszymi aparatami 5 zł. 100% gwarancji wykonuje zakład fryzjerski Rokicińska 24.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz
w niedziele i święta od 9—12.w poł.

Dr KLINGER
powrócił
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Lecznica prywatna
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na uszy, nos, gardło i płuca
przyjmuje chorych przychodzących i stałych.
Przy lecznicy czynny jest Gabinet Roentgen. do wszelkich prześwietlań i zdjęć.
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
od 9—2 i 5—8.

Prywatna Przychodnia **WENEROLOGICZNA**
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 rano do 9 wiecz., w niedziele i święta od 9 do 1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przystanku Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności oraz dentysta. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w.
Porada 3 złote

Dr med.
H. GUTSTADT
Akuszer - ginekolog
Zachodnia 66 tel. 129-52
Przyjmuje od g. 10—12 i 5—7 w.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,**
front I piętro, tel. 262-98.
od 8—11 rano od 5—7 wiecz. wtorki i piątki od 9 — 12.30, po poł.

Dr B. HURWICZ
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9 w niedz. i święta od 8—1.

Dr med. **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8—11 r. —4 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 8—1 w południe

Dr med.
H. KRAUSKOPF
Akuszeria i choroby kobiece
Zgierska 15 Tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30 — 10 rano 14 — 8 w wieczór

Prywatna Przychodnia **GINEKOLOGICZNA**
(choroby kobiece)
Zgierska 24
przyjmuje Dr. Feldman
od 10 — 1 od 3 — 6

Dr FELDMAN
akuszer - ginekolog
Kilińskiego 113 (róg Nawrot)
tel. 155-77
od 3 — 6 w lecznicy Zgierska 24.

Dr med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerja choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11 — 1 i od 3 —4 popoł.

Dr med.
M. KLACZKO
powrócił
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł

Dr med.
S. GAWINSKI
powrócił
Położnictwo i choroby kobiece
Bałuck Rynek 3
telef. 148 80
przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr med.
A. KLESZCZELSKI
Chirurg — urolog
przeprowadził się na
Al. Kościuszki 60, tel. 174-99 ew. 207-10

MARLENA DIETRICH W PARYŻU
objada się ciastkami.
„Wampirzyca" tylko reklamie zawdzięcza swój rozgłos.

Paryż, w listopadzie.

Biedna ta Marlena. Snuje się za nią upiór reklamy, zaglądają jej w oczy wścibskie kumoszki, jej płaszcza i sukni dotyka ją pensjonarki, które przypadkiem zauważyły ją na bulwarze.

Bo Marlena zeszła z ekranu i błądzi ulicami Paryża, otoczona świtą, której zadaniem jest ochraniać arcy-wampirzycę przed natrętami.

Kałmucka twarz bezbarwnej blondynki z Berlina właśnie dzięki reklamie stała się dzisiaj synonimem

stuprocentowej kobiecości.

Nieprzebaczalne głupstwo popełniają naiwne kobiety, które sądzą, że wyskubawszy sobie brwi a la Marlena i ozdabiając głowę ekscentrycznymi kapeluszami, zamienią się w wampirzycę. Jeszcze niemądrzej postępują te, które kopiują fantastyczne stroje Marleny— „złodziejki pereł", „szansonistki z arabskiej spelunki", „upadłego anioła", „kobiety-szpiega", czy też „tajemniczej kokoty z Szanghaju". Marlena na filmie jest zupełnie inną Marleną, niż ta, która w skromnym angielskim kostiumie i sportowych półbucikach na niskich obcasach brała udział w uroczystościach salcburskiego festivalu.

I dlatego właśnie warto wyjawić jej wielbicielkom tajemnicę zakupów, poczynionych przez Marlenę w Paryżu.

Od szeregu tygodni pełno jej było we wszystkich większych magazynach mód. Małe midinetki, podręczne w zakładach krawieckich szalały ze szczęścia, że mogły się przyjrzeć z bliska „dalekiej, wyśnionej nieuchwytnej". Podobno skakały sobie do oczu, kłócąc się o to, czy rzęsy Marleny, niesamowicie długie i niezwykle jedwabiste, są prawdziwe,

czy też sztuczne.

Wiadomo, że Marlena chodziła do sklepów w towarzystwie swej 12-letniej córki, (która nawiasem mówiąc, jest bardzo do siej podobna), męża sekretarki i paru przyjaciółek. Jest uprzejma, wyniosła i zimna. W przeciwieństwie do Amerykanek, które na widok pięknej sukni ulegają atakom histerii,— obserwowała bacznie, lecz spokojnie defilujące przed nią modelki. Na zapytanie, czy toaleta przypada jej do gustu, nie odpowiadała odrazu. Dopiero po dłuższej chwili oświadczała, że zdecydowała się ją przymierzyć.

Jest istotnie wyjątkowo zgrabna. Mogła by znaleźć posadę jako manekin nr. 42. I wcale nie jest chuda. Ma świetny apetyt,

bynajmniej się nie odchudza,

a w Paryżu objada się ciastkami i kpi sobie z pań, które poszczą, chcąc zachować piękną linię. Zdarza się, że podczas przymiarki, suknia okazuje się za ciasna, gdyż Marlena przyszła po sutym obiedzie. Ale chociaż się dusi, nie pozwala rozszerzyć paska.

Marlena w przeciwieństwie do innych aktorek filmowych umie się ubrać odpowiednio do chwili. Jedyną ekscentrycznością, na jaką sobie w życiu codziennym pozwala, są niezwykłe pantofelki i sandałki, które rysuje Perugia.

Entuzjastki filmu zdołały się już wywiedzieć, że Marlena zredukowała swoje dessous do zera. W najlepszym razie nosi krepdeszynową kombinację bez ramiączek ściśle przylegającą do ciała. Nie nosi również paska z podwiązkami, tylko zwija pończochy na brylantowej bransoletce, umocowanej pod kolanem.

Gdy weszła do magazynu słynnego rękawicznika na rue St. Honore — przed wystawą zgromadził się tłum, który musiała

rozpędzać policja.

Coprawda policjanci francuscy mają poczucie humoru, więc sami usiłowali zajrzeć do wnętrza sklepu. Oni przecież także chodzą do kina.

W każdym sklepie musiała biedna „gwiazda" spłacić haracz, w postaci licznych autografów. Zresztą jest milcząca i —mówmy szczerze — nienaturalna. Raz tylko „wyszła z formy" i ucałowała krawcową, znaną wszystkim Amerykankom „Marie Louise", bo taka była zadowolona z sukien.

Po jej wyjściu małe szwaczki znalazły na sukni długi jasny włos. Podzieliły go na drobne kawałki i chowają je, jak talizman.

Zabawny stosunek łączy Marlenę z mężem. Pan Sieber jest typowym mężem-impresariem. „Znakomita" małżonka nie nosi przy sobie pieniędzy —wszelkie rachunki załatwia jej mąż, który podobno targuje się jak żyd, o każdą sumę. Pani wybiera toalety i wraca swoją wspaniałą „Roll-Royce" do hotelu —pan zostaje na miejscu i zaczyna się targować.

B. Z.

Barcelona przed zniszczeniem.

Przepiękna aleja portowa Barcelony, której znaczna część uległa zniszczeniu podczas walki domowej. Generał Franco zagroził Barcelonie blokadą.

Najsłynniejszy kowal
wrócił do kuźni.

W tych dniach władze szkockie wydały surowe przepisy, zabraniające biurom, instytucjom i osobom prywatnym zajmowania się... kojarzeniem małżeństw.

Wiadomość o tym zarządzeniu dotarła również do romantycznie położonej gminy Gretna i wywołała liczne refleksje.

Przyczyną tych żywych komentarzy, którym dawano upust w rozmowach domowych i gawędach gromadzkich, szczególnie namiętnie prowadzone w oberży była.. dymisja miejscowego kowala. Mistrz kowalski Green, od chwili powrotu z wojny nie trudnił się właściwie niczym innym, jak tylko kojarzeniem młodych par. Gościnne pokoje, urządzone z prostotą i smakiem przez zaradną kowalową, były pierwszym etapem ,wiodącym do szczęścia wielu młodych wieśniaków szkockich. Poczciwy kowal mało troszczył się o gospodarstwo a całe swoje wysiłki skierował na pomyślne związanie losów

kochających się serc.

Nawet miejscowy proboszcz nie taił swego zadowolenia, że dzięki akcji kowala tylu synów gospodarskich i córek włościańskich związał stułą kapłańską.

Zarządzenie władz administracyjnych wprowadziło rzecz zrozumiała, wiele żalu w ciche i na ustalonym już zwyczaju oparte życie wsi szkockiej.

Kowal, wierny prawu, rozpłakał się jak niemowlę, a nie widząc innej rady, postanowił, choć z żalem powrócić do kuźni.

NOTATNIK ŻEBRAKA.
Wymowne zapiski.

Hipolit Vitasse jest 41-letnim silnym mężczyzną, który jeszcze kilka lat temu był mechanikiem. Zawód ten jednak wydawał mu się zbyt uciążliwy, postanowił więc zostać zawodowym... żebrakiem.

Ale nawet w nowym swym zatrudnieniu nie może Vitasse pozbyć się niektórych dawnych swych nawyków, mianowicie systematyczności i pedanterii, cnót bardzo potrzebnych w rzemiośle mechanicznym, w żebractwie natomiast, jak się okazało, nie bardzo popłatnych.

Gdy bowiem policjant zatrzymał pana Hipolita po dłuższej obserwacji jego praktyk, znalazł przy nim notesik, w którym dzień za dniem wykazany był plon imprezy żebraczej, wyrażony w cyfrach i opatrzony krótką oceną rzeczową, oraz stwierdzeniem miejsca operacji.

Poniedziałek, Saint Denis, jako tako: 34,25 fr. Wtorek, 18-ta dzielnica, dość dobrze 48,50 fr. Środa, 16-ta dzielnica, marnie zbyt wielka konkurencja: 21,70 fr. Czwartek 9-ta dzielnica, doskonale: 52,10 fr. Piątek— dzień odpoczynku. Sobota, Colombes, źle: 23,30 fr. Niedziela 8-a dzielnica, dobrze: 48,80 fr.

Wobec wymowy tych zapisków, w których nawet, jak widzimy uwzględniony jest dzień wolny od „pracy", Vitasse musiał przyznać się do winy i został aresztowany za włóczęgostwo, co zdarza mu się zresztą nie po raz pierwszy.

Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnych przyniesie każdy grosz, złożony na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

P.K.O. ODDZIAŁ W ŁODZI
Al. Kościuszki 15, tel. 191-82
otwiera i prowadzi rachunki czekowe
bezpłatny obrót przelewowy

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna.

25

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.

Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

* * *

— Zupełnie słusznie. To świetny artykuł — zawołał Bathey, sięgając po gazetę. — Ha... ha... ha... świetnie!... „Czas skończyć z rekinami i wyzyskiwaczami w przemyśle budowlanym". Brawo, panie Henryku! Jeśli pan będzie takimi artykułami odżywiał Zaborowskiego, to on w przyszłym roku też ze szpitala nie wyjdzie.

— Przygotowałem pewne rzeczy, które za kilka dni opublikuję w prasie codziennej. Chcę dać szereg szczegółów, dotyczących działalności Zaborowskiego w ciągu ostatnich dwu lat. Spekulacja na wynagrodzeniach robotniczych, zupełna ignorancja przepisów sanitarnych w osiedlach robotniczych, brak opieki lekarskiej, choroby i śmiertelność, zmuszanie do robót dodatkowych bez osobnego wynagrodzenia, nawet pewna działalność polityczna, uprawiana wśród elementu robotniczego z polecenia Zaborowskiego.

— Ma pan rację, w ten sposób będziemy mogli być zupełnie spokojni o Zaborowskiego, który nie zajmie się nimi i naszą robotą, gdyż sam będzie zbyt zajęty obroną własnej osoby.

Bathey poczęstował papierosem swojego rozmówcę.

— A cóż tam słychać z pańskim małżeństwem, co? Pańska narzeczona zrobiła na mnie jak najlepsze wrażenie.

Rysy twarzy Henryka Spiro ściągnęły się i spoważniały.

— Byłbym już może...

— Byłby pan już żonaty — uśmiechnął się Bathey — gdyby nie mój przyjazd do Warszawy, nieprawdaż?

Spiro milczał, gdyż jego szef miał rację.

— Nie zamierzam żenić się tak długo, aż to wszystko... Aż będziemy mogli spokojnie pojechać w podróż poślubną.

Bathey uważnie spojrzał na swojego współpracownika.

— O... to znaczy, obawia się pan, że tutaj nie wszystko może dobrze się skończyć, a w takim razie pańska narzeczona, a raczej żona, mogłaby się znaleźć w przykrej sytuacji. To ciekawe... Pan bardzo kocha swą narzeczoną?

Głos Bathey'a lekko zadrżał; rozmowa nabierała cech intymności.

— Czy ją kocham?... Tak kocham Elę, kocham bardzo! I dlatego postanowiłem doczekać się tej chwili, kiedy... kiedy...

— Będzie pan mógł pobrać się z nią, uwolniwszy się raz na zawsze od pracy dla organizacji. Po prostu marzy pan o cichym szczęściu, we dwoje z tą małą kobietką, która zapewne jest dobrą, słodką i rozumną istotą, kochającą również gorąco. Prawda, że tak?

— Tak pan myśli — ciągnął Bathey, ale głos jego nabrał nowego wyrazu, stał się matowy. — Chciałby pan już dać spokój temu wszystkiemu, co? Otóż proszę o tym dobrze pamiętać, że z nami nie ma zerwania! Zerwać, to znaczy zerwać z życiem! Oderwać się od nas mógłby tylko ten, kto potrafiłby nas zniszczyć, a wybaczy pan, lecz nie widzę takiego człowieka... Zresztą o zniszczeniu mowy być nie może. Pieniądz jest wieczny, więc i my wieczni jesteśmy. Niech pan posłucha mojej dobrej rady i nie czeka na lepsze czasy. Kto wie, czy chwila obecna nie jest najlepsza, najspokojniejsza... Tak, tak, panie Henryku, proszę pozdrowić pańską narzeczoną i proszę z nią przyjść pojutrze do mnie na obiad. Pogadamy o waszym małżeństwie.

Spiro długo ściskał rękę Karola Bathey'a dziękując za życzliwe zajęcie się jego sprawami.

— Do widzenia, przyjacielu — powiedział Bathey, uśmiechając się wesoło — wszystko dobrze się ułoży i będziecie mogli pojechać w podróż poślubną. Już ja się o to postaram.

Bathey pozostał sam. Rozmowa ze Spiro wywarła na nim silne wrażenie. Ten niezbyt pociągająco prezentujący się dziennikarz, bez ojczyzny, bez pochodzenia i nazwiska, marzy o rzeczach, o których on, Bathey, również marzyć tylko może. Więc jednak... Tak, przecież jechał tutaj z myślą o spotkaniu się z nią. Nie mógł, nie umiał tej dziewczyny zapomnieć. Los, ślepy los tak chciał zapewne, skoro skojarzył go z jej domem, zanim on przybył do Warszawy. Fatum.

To też od czasu przybycia do Polski, Karol Bathey coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że przeznaczenie kieruje nim i Mirą, że on i Mira... Bathey, kierując z ukrycia olbrzymim aparatem, ani na chwilę nie przestał interesować się Mirą. Wiedział o niej wszystko, czego chciał. Od chwili owej rozmowy na przyjęciu w domu Zielińskich, nie starał się z nią widzieć.

Zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo zależy mu na tej dziewczynie, to też postanowił wyczekiwać i dopiero w decydującym momencie postarać się wygrać sprawę za jednym zamachem. Fatalny splot całego szeregu okoliczności, z każdym dniem coraz bardziej zacieśniający się dookoła jego osoby, bynajmniej nie przerażał go — przeciwnie pobudzał do walki.

— Zaborowski... Ha... ha... ha... Zobaczymy Zawsze jest jedna strona przegrana, ale ta strona...

— Hallo! Tak... To ty, Helenko? Proszę bardzo...

* * *

Helena Martini jest przystojną kobietą w średnim wieku.

Modnie i elegancko ubrana, zawsze ukazująca we wdzięcznym uśmiechu dwa rzędy białych, drobnych zabków, wywiera na mężczyzn doskonałe wrażenie: jest szczególnie pociągająca jako kobieta, znajdująca się między schyłkiem młodości, a początkiem tego wieku, w którym kobiety zaczynają odejmować sobie lata. Helena Martini jest od kilku lat w „średnim wieku".

Nikt nie wie, w jaki sposób tak urocza kobieta, zawarła w stolicy szereg znajomości z najbardziej wybitnymi osobami ze świata polityki i literatury; nikt nie wie, od jak dawna i w jakim celu przybyła do Warszawy ta sympatyczna pani, która wywołała sensację (popartą szeregiem artykułów w prasie), zapowiedzią dokonania całkowitego przewrotu w dziedzinie kosmetyki. Trzeba przyznać, jak głosiła fama, iż zabiegi kosmetyczne, stosowane przez Helenę Martini, niezwykle skutecznie działały; to też w stosunkowo krótkim czasie Martini zdobyła w stolicy Polski sławę najlepszej znawczyni i specjalistki w dziedzinie kosmetyki oraz pielęgnacji urody.

W prowadzonym przez nią zakładzie kosmetycznym, urządzonym z bajecznym przepychem i smakiem, bywały panie z najlepszego towarzystwa. Martini wiele wiedziała i o wielu rzeczach mogła decydować; w wielu wypadkach zasięgano jej rady. W opinii publicznej uchodziła za „kobietę ładną i bardzo rozumną".

— ...Droga przyjaciółko — powiedziała tęgawa i wyleniała blondynka, z pokaźnym biustem i fałdami na twarzy — jakie jest pani zdanie o mnie teraz?

Otoczone woreczkami, bezbarwne oczy wpatrywały się z niepokojem w twarz wszechwładnej i wszechmogącej kosmetyczki; od sześciu tygodni Martini poddaje swą pacjentkę t. zw. „obserwacji", i oto dziś ma powziąć decyzję, jakimi środkami powróci jej piękność i urok bezpowrotnie minionych dziewczęcych lat.

— Panią generałową pragnę specjalnie zadowolić i dlatego teraz, gdy skończył się okres obserwacji, sama będę dokonywać zabiegów. Chodzi o specjalne masaże oraz natryski, któreby wpływały na układ krążenia krwi. Musimy najpierw podziałać na cyrkulację krwi, a reszta pójdzie jak z płatka. Od poniedziałku rozpoczynamy! Pani generałowa będzie zadowolona, rezultaty przewyższą wszelkie oczekiwania.

Dama, nazywaną „panią generałową", serdecznie ściska dłoń czarodziejki, zapewniając o swej dozgonnej wdzięczności. Oczywiście o wdzięczności platonicznej, gdyż Helena Martini nigdy nie rozmawia o pieniądzach; nie wolno z nią rozmawiać o pieniądzach! słone sumy wpłacane są jej asystentce, zawsze z góry za każdy zabieg. Właśnie w tej chwili korpulentna asystentka Heleny Martini weszła do pokoju, by o czymś po cichu zakomunikować swej przełożonej.

— Tak... Proszę prosić panią ministrową do mojego gabinetu, w tej chwili tam przychodzę — zawołała Martini i zwracając się do „pani generałowej":

— Proszę mi wybaczyć, ale... pani rozumie... Więc do poniedziałku!

I ścisnąwszy jeszcze raz dłoń swej klijentki, pośpiesznie opuściła pokój, kierując się do gabinetu, w którym niecierpliwie oczekiwała na rozmowę z nią żona jakiegoś wyższego urzędnika, szumnie nazywana „panią ministrową".

W godzinę później, w gabinecie Heleny Martini zjawiła się Zaborowska. Panie przywitały się ze sobą, jak dobre znajome.

— Jak zdrowie brata pani? — zapytała Martini, zapraszając Halinę do zajęcia miejsca w wygodnym fotelu.

— Dziękuję. Powoli wraca do zdrowia.

— Szofera, który spowodował katastrofę, nie wykryto jednak... Wielka szkoda, gdyż należy mu się co najmniej rok więzienia za nieostrożną jazdę. Jestem przekonana, że tak świetny kierowca, jak inżynier Zaborowski, nie ponosi winy za ten wypadek.

— Brat mój uważa, że to był zamach na jego życie, z góry przez kogoś uplanowany.

— Mój Boże!... Co pani mówi! Ależ komu mogłoby na tym zależeć? Brat pani ma opinię dżentelmena... I policja przecież przeprowadziła śledztwo, które wykazało, że to był nieszczęśliwy wypadek i tylko szofer...

— Jerzy kategorycznie twierdzi, że to był zamach na jego życie. Postanowił sobie, natychmiast po wyjściu ze szpitala, przeprowadzić śledztwo na własną rękę.

Po chwili obie panie siedziały w małym pokoiku, urządzonym z wielkim przepychem: podano kawę, obok którego stała butelka doskonałego greckiego koniaku.

(D. c. n.)

Już wkrótce
czeka naszych P.T. Prenumeratorów miła niespodzianka!!!

Wszyscy, którzy regularnie opłacają prenumeratę, a także ci, którzy uregulują swe zaległości, otrzymają bezpłatnie bogato ilustrowany, obszerny

Kalendarz „ECHA"
na rok 1937

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dotychczas grób nieznanego żołnierza w Warszawie nie posiada odpowiednio sharmonizowanego tła. W najbliższych dniach wydział ogrodniczy zarządu miejskiego przystąpi do robót ziemnych, mających na celu przekształcenie części ogrodu Saskiego na piękny kwietnik w stylu francuskim. Zostanie tu skasowana dotychczasowa droga, a na jej miejsce wytyczone będą dwie węższe ścieżki, prowadzące od bocznych wejść pod kolumnami gmachu Sztabu Głównego. Poza tym wydział ogrodniczy zarządu miejskiego zamierza przystąpić do generalnej naprawy dróg w ogrodzie.

W ciągu dwóch tygodni listopada z Warszawy, województw centralnych i wschodnich wpłynęło zgłoszeń o pożyczki na przeszło 150,000 zł. Udzielono już pożyczek na około 120 tys. zł. (od 100 do 1,1600 zł.). Przeznaczona na ten cel taniego kredytu dla handlu detalicznego kwota 1 milion złotych zostanie w najbliższym już czasie wykorzystana.

* * *

W sprawie, która obudziła duże zainteresowanie wśród publiczności teatralnej, od była się rozprawa główna byłej dyrektorki operetki i byłej dzierżaczyni opery warszawskiej p. Janiny Korolewicz Waydowej o zasądzenie 1000 zł. tyt. odszkodowania za zerwane z nią umowy. Pozew wytoczony był przeciwko właścicielom i przedstawicielom przedsiębiorstwa pod nazwą „Widowisko" które broniło się wzajemnym niedotrzymaniem umowy. Sąd pracy pod przewodnictwem sędziego Kędzierskiego wydał wyrok mocą którego pozew został zasądzony w całości wraz z kosztami sądowymi. Dwie inne identyczne sprawy o odszkodowanie również wytoczone przeciwko przedsiębiorstwu „Widowisko" spadły z wokandy ze względów natury formalnej.

* * *

Do Warszawy przybyła komisja sekcji higieny Ligi Narodów, złożona z prof. Pittalugi (Hiszpania) prof. Jonsona (Anglia) i dr. Stampera (Jugosławia) celem zapoznania się ze stanem szkolenia pracowników polskiej służby zdrowia.

KRATECZKI.

Lekarstwo na nudę.

JEREMIASZ-SZALBIERZ.

Świat jest nudny. Ten fakt, zdaje się, nie ulega wątpliwości i u nikogo nie wywołuje chyba dyskusji. O tym krzyczą zarówno dzieci w kołyskach, łaskotane przez niańki, jak i trzydziestoletnie (bo każda kobieta w pewnym wieku ma tylko trzydzieści latek) dziewice.

Trzebaby coś zmienić, tak dalej być nie może. Ciągle te same domy, stoją na tych samych ulicach i w tych samych miejscach te same tramwaje kursują tymi samymi trasami. Na takich samych rogach, w tych samych miejscach stoją takie same dziewice. Nawet kochaną „monopolówka" jest ciągle taka sama i człowiek jednakowo się nią zalewa.

Proponuje generalną zmianę istniejących faktów, co może nam, choćby na kilka tylko dni, dać pewne urozmaicenie i rozrywkę. I tak: — Zmieńmy przede wszystkim linie tramwajowe. Po jakie licho np. „siódemka" ma stale skręcać w Narutowicza? Niechaj od jutra kursuje Nowomiejską, Zgierską, do Aleksandrowa i spowrotem przez Widzew na Plac Boernera (Zielony Rynek). Jedenastkę dla odmiany puściłbym Gdańską, „ósemkę" Piotrkowską, na Plac Reymonta i Zarzew, „piątkę" na Chojny a „17" na „Starówkę" Trasy biegów tramwajów byłyby zresztą kilkakrotnie dziennie zmieniane w zależności od uznania motorniczego. Niech i ten człowiek ma raz „frajdę". Słowem urządziłbym taką jazdę w nieznane. Proszę sobie wyobrazić ile to byłoby humoru. Gość wchodzi do tramwaju i ma załatwić interes na Żeromskiego a zajeżdża na Przędzalnianą. Chce komornik zrobić zajęcie na Widzewie a zawożą go prosto do Kochanówka. Byłoby to bardzo wesołe i urozmaiciłoby nieco nasze życie. I pozbylibyśmy się i kłopotów i wierzycieli, którzy wożeni przez szereg godzin nareszcie wieczorem musieliby odbyć powrót do domu zamiast do wierzyciela i w dodatku pieszo, mogliby ewentualnie przed tym zwariować, to już inna rzecz. Podatki poszłyby precz i zbiórki i randki i miałby człowiek nową przyjemność, gdyby wszystko wróciło do normalnego stanu. Radzę dyrekcji tramwajów zastanowić się nad tym projektem. Mogę kolejne wypuszczać pociągi w nieznane, to dlaczego nie mogą tego zrobić tramwaje, by poprawić swoją frekwencję. Pasażerowie są coprawda zdania, że frekwencja, aż zbyt znaczna, zwłaszcza w godzinach biurowych, ale powiększenie frekwencji nigdy przedsiębiorstwu na złe nie wyszło.

W tych smutnych czasach bogatego urodzaju na autorów dramatycznych i twórców humoru oraz na sklepy z męską galanterią człowiek musi mieć ostatecznie jakieś rozrywki. Należy tylko znaleźć ich źródło a życie stanie się samą radością i wesołością, płynąć będzie wartkim strumieniem po przez dnie naszego żywota. Naturalnie aby ten wzniosły cel osiągnąć należy zachować pewne zasadnicze warunki:

1) nie chodzić do teatru (grozi to śmiercią z rozpaczy).

2) obracać głowę na widok tabliczki z napisem „rejent", lub „komornik")

3) mieć zawsze w kieszeni przynajmniej sto złotych.

Kto te warunki wypełni, przestanie narzekać na życie, które jest piękne, chociaż drogie.

LIBACJA.

Smutno było Jeremiaszowi Witoldowskiemu z ulicy Brzezińskiej. Tak smutno, że dla rozeweselenia się musiał iść do szynku Joska Eizensztajna, gdzie zamówił dla siebie małą kolację i pół butelki wódki. Zjadł, wypił i na tym koniec. O zapłaceniu ani myśli. Świat jest taki nudny, że przecież jakieś urozmaicenie musi być, stale mam płacić (myśli sobie Witoldowski)

Innego zdania był Josek, on mówi jeść możesz, pić możesz to płacić też możesz.

A ponieważ Jeremiasz w dalszym ciągu obstawał przy tym, że nie zapłaci wezwał Josek posterunkowego, który spisał Jeremiaszowi protokół za usiłowanie szalbierstwa. W rezultacie Jeremiasz skazany został na pięć dni aresztu przez Sąd Grodzki i będzie nie przez trzy dni jak prorok w wielorybie ale przez 5 dni w „ciupie" rozmyślał nad moralnościami tego świata.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 26 LISTOPADA.
Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci star.
16.35 Programy lokalne
17.00 „Uniwersytet w każdym mieście" — odczyt (z Poznania)
17.15 Koncert orkiestry Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa
17.50 O książce Miecz. Smolarskiego pt. „Dawna Polska w opisach podróżników"
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Dookoła miłości" — operetka w 3-ch aktach Oskara Straussa
20.30 Z wędrówek po prowincji: „Kalisz" — pog.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Sylwetki kompozytorów polskich
22.00 Koncert zespołu Almar i Otten
22.30 Programy lokalne
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.00 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
15.55 O wszystkim po trosku
16.00 Taneczne melodie ludowe — płyty
16.35 Muzyka skrzypcowa — płyty z Warszawy
18.20 „Kwiat Hawai" — potpourri (płyty)
18.35 Pogadanka gospodarcza pt. „Hale targowe"
22.30 Muzyka lekka z płyt — z Warszawy

ŚRODA, 25 LISTOPADA.
Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Kwartet — z Krakowa
12.40 „O baraninie" — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 „Mały Mozart" — słuchowisko dla dzieci st.
16.40 Pieśni w wykonaniu Ireny Cywińskiej (sopr.)
17.00 „O pracę dla żołnierzy zwolnionych z wojska" — odczyt
17.15 Koncert chóru ukraińskiego — ze Lwowa
17.50 „Miesiąc Polaków" — felieton
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 „O zarządzaniu gospodarstwem" — pogadanka (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 Opowiadanie z książki A. Fiedlera pt. „Kanada pachnie żywicą"
19.20 Programy lokalne
20.35 Chwila biura studiów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Opowieści o Chopinie. — Podróż i spotkanie" — audycja muzyczna
21.45 Koncert kameralny
22.20 Słuchowisko pt. „Potrójny ślad"
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Zespół Rynasa — z Warszawy
13.00 Nowości na płytach (płyta za płytą)
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Muzyka z płyt
15.55 St. Moniuszko: „Bajka" — uwertura (płyta)
18.20 Muzyka z płyt
19.20 „Wesoły Dymek z Komina": „Zadymiona sałatka" (super-wieczorek przed mikrofonem na Mani — przedmieście Łodzi)
19.45 „Nieczyste mleko i szkodliwe mięso" — pogadanka społeczna
20.00 Utwory fortepianowe

Domy milionowej wartości

idą pod młotek.

Z POZNANIA donoszą:

W sądzie grodzkim w Poznaniu, przy ulicy Młyńskiej odbędzie się w grudniu r.b. i styczniu roku przyszłego cały szereg licytacyj poważnych objektów.

W dniu 2 grudnia r.b. w sądzie grodzkim odbędzie się licytacja domu mieszkalnego, położonego przy ulicy Bukowskiej 43, stanowiącego własność p. St. Żukowskiego. Wartość tego domu oszacowano na 210 tys. złotych, cena wywoławcza przy licytacji wynosi 140 tysięcy złotych.

W dniu 3 grudnia o godzinie 10 rano odbędzie się licytacja nieruchomości należących do Polskiego Banku Handlowego T.A., (obecnie Banku Likwidacyjnego Kredytowego), położonych przy Alei Marcinkowskiego 18 i 19, złożonych z narożnego domu handlowego z oficyną, oraz frontowego domu mieszkalno - handlowego z dwoma skrzydłami, oraz z hali oszklonej i podwórza. Wartość nieruchomości, położonych przy Al. Marcinkowskiego 19, oszacowano na 180 tysięcy złotych, cena wywoławcza wynosi 153 tysięcy, nieruchomości zaś położone przy Al. Marcinkowskiego 18 są oszacowane na 216.000 zł. Cena wywoławcza 162.300 złotych.

W dniu 5 grudnia r.b. odbędzie się licytacja Domu Rzemieślniczego. Cena szacunkowa wynosi 980 tysięcy złotych, cena wywoławcza 735 tys. zł.

Przystępując do licytacji trzeba w sądzie złożyć rękojmię w wysokości 98 tys. złotych.

W dniu 15 grudnia r.b. odbędzie się licytacja nieruchom. należących do Wielkopolskiej Wytwórni Chemicznej „Blask" S. A., położonych w Poznaniu na Starołęce Małej. Na licytację zostały wystawione wszystkie urządzenia fabryczne i nieruchomości fabryki mydeł i proszków „Blask'. Cena szacunkowa tych objektów wynosi 395 tys. złotych, cena wywoławcza 288,250 zł.

Wreszcie na dzień 15 stycznia 1937 r. wyznaczona została licytacja domów handlowo - mieszkalnych należących do firmy „F. Lisiecki, Dom Konfekcyjny S. A. w Poznaniu". Nieruchomości te są położone przy Starym Rynku nr. 98, 99 i 100.

Wartość szacunkowa tych trzech objektów wynosi 369,244 zł.

—oOo—

Co pchnęło uzdolnionego kapelmistrza

pod koła pociągu?

Z GDYNI donoszą:

Niezmiernie popularną w szerokich kołach społeczeństwa gdyńskiego była postać chorążego Józefa Puluta, kapelmistrza słynnej na całą Polskę orkiestry reprezentacyjnej Marynarki Wojennej, zastępcy kpt. Dulina. Przy tych wszystkich uroczystych okazjach widziało się chorążego Puluta, krocżącego na czele granatowych muzykantów, z wprawą i wdziękiem wybijającego takt buławą tamburmajorską. Patrząc na tego niskiego, spokojnego i opanowanego w ruchach człowieka, nikt nie sądził, że w duszy jego rozgrywa się wielka tragedia i że widmo śmierci zawisło nad jego głową.

Onegdaj w godzinach przedpołudniowych chorąży Pulut miał ze swoją orkiestrą próbę, która miała trwać od godz. 10 do 12-tej. Zgłosił się jednakże przed tym do swego przełożonego kpt. Dulina z prośbą, aby pozwolił na skrócenie czasu próby do półtorej godziny, gdyż — jak — mówił — chce wcześniej zwolnić marynarzy, aby poszli do kąpieli. Kpt Dulin zgodził się na to, nie przypuszczając, że podwładny jego kryje w zanadrzu jakieś ponure zamiary.

Próbę zakończono o godzinie 11.30 po czym chorąży Pulut zwolnił marynarzy i natychmiast oddalił się. Jak się później okazało, nieszczęśliwy udał się na dawny chyłoński przejazd kolejowy. W tym czasie przejeżdżał tamtędy pociąg osobowy Królewiec — Gdańsk — Berlin. W chwili gdy pociąg mijał przejazd kolejowy, Pulut rzucił się pod koła przejeżdżających wagonów, które kompletnie zmasakrowały ciało nieszczęśliwego. Pociąg zatrzymano, lecz o jakimkolwiek ratunku nie mogło już być mowy. Na torze pozostała tylko skrwawiona masa poszarpanych członków.

Szczątki tragicznie zmarłego złożono w kostnicy szpitala wojskowego, żandarmeria zaś wszczęła natychmiast dochodzenia celem ustalenia powodów tragicznego wypadku. Wyniki śledztwa na razie nie są znane. Przyjąć należy, że chorąży Pulut popełnił straszne samobójstwo pod wpływem silnej depresji duchowej, wynikłej na tle przejść natury osobistej i uczuciowej.

Tragicznie zmarły wyszedł z szeregów legionowych i miał poza sobą wiele zasług z czasów walk niepodległościowych. Na swym stanowisku w Marynarce Wojennej, cieszył się ogólną sympatią kolegów i podwładnych oraz uznaniem przełożonych. Szczególnie zaś ciężki cios dotknął świetną orkestrę marynarską, pozbawiając ją tak wytrawnego i uzdolnionego kapelmistrza.

Aresztowanie właściciela hotelu

za tolerowanie nierządu.

Z SOSNOWCA donoszą:

Niebywałą sensację wśród żydowskich kupców Sosnowca wywołało nagłe aresztowanie Izaaka Ehrlicha, właściciela hotelu „Warszawskiego", znajdującego się przy ulicy 3-go Maja.

Ehrlich na polecenie prokuratora przy Sądzie Okręgowym został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Właściwe przyczyny aresztowania są nieznane i stanowią tajemnicę władz sądowych, to też choć na ten temat krążą różne wieści, nie możemy ich powtórzyć.

Trzeba jednak dodać, że przed kilku miesiącami Ehrlich został aresztowany za tolerowanie nierządu uprawianego w jego hotelu. Po kilku dniach, na skutek starań zwolniono go, do czasu rozprawy sądowej. Ponieważ obecnie aresztowano go po raz wtóry, aresztowanie to według pogłosek, stoi w związku z popełnionym dawniej przestępstwem.

Z. GER.

Dobry manewr.

Gdybym wiedział, że będzie to nasza ostatnia rozmowa, postąpiłbym może inaczej. Lubiłem go bardzo...

Miał wprawdzie swoje wady, lecz któż z nas ich nie ma?

Dziś wszyscy nasi wspólni znajomi patrzą na mnie, jak na ostatniego zbrodniarza.

Bóg widzi, że nie chciałem źle.

Jeżeli straciłem przyjaciela, to tak widocznie było sądzone.

Jak dziś pamiętam jego ostatnią wizytę.

Był ciepły letni wieczór. Przez okno mojej mansardy wpadały ćmy i drobne muszki, które, brzęcząc wesoło, krążyły wkoło lampy. Czytałem właśnie sennik egipski w najnowszym wydaniu, kiedy zapukał.

— Czy sam jesteś? — zapytał, patrząc na mnie swymi pięknymi oczyma, w których dojrzałem głęboki smutek.

— Tak. Proszę cię. Przecież mi nigdy nie przeszkadzasz. — serdecznie uścisnąłem jego rękę

Nie przeczuwałem wtedy, że będzie to ostatni nasz uścisk.

Usiadł w niedbałej pozie na mojej starej kanapie i przez chwilę zapanowało milczenie. Czułem, że nie należy go przerywać. Instynkt mi mówił, że wszystko cokolwiekbym powiedział, będzie miało fałszywy ton. Umiałem zawsze uszanować cudzy nastrój, a byliśmy ze sobą zbyt dobrze, bym potrzebował wobec niego grać rolę konwencjonalnego gospodarza.

Od czasu do czasu rzucałem dyskretne spojrzenia na jego wytworną sylwetkę. Był ubrany, jak zwykle, z nieskazitelną elegancją, która mi zawsze imponowała. Muszę przyznać, że przy moim materialistycznym poglądzie na świat, miałem również pewien szacunek dla jego zamożności.

— Przyszedłem się pożegnać! — powiedział nagle.

Otworzyłem szeroko oczy, pragnąc wyrazić tem swoje zdumienie.

— Powiem, ci prawdę. Postanowiłem umrzeć. Tylko, proszę cię, nie usiłuj mnie od mojego zamiaru odwodzić — dodał, widząc moje gwałtowne poruszenie. — Przemyślałem już wszystko. Decyzja moja jest nieodwołalna

— Czy mówisz poważnie? — zapytałem zgnębiony.

— Tak. Znasz mnie i wiesz, że nie jestem skłonny do żartów.

Dopiero po dłuższej chwili nieco oprzytomniałem.

— Przypuszczam, że moje perswazje rzeczywiście nie mają szans, — rzekłem dla zapewnienia sobie spokoju sumienia.

— Absolutnie żadnych — odparł, patrząc na mnie z pewnym żalem.

Westchnąłem z rezygnacją, po czym wstałem i przeszedłem się po pokoju.

— Czy wybrałeś sobie już rodzaj śmierci? — zapytałem, stając przed nim.

— Mam na uwadze kilka sposobów, ale ciekaw jestem twojej rady.

— Mnie się bardzo podoba harakiri,— poddałem mu interesujący pomysł.

— Ależ to jest okropne, — skrzywił się z niesmakiem.

— Rzecz gustu. Harakiri ma w sobie styl. Świadczy przytem o świadomej decyzji, nie jak inne środki, gdzie wystarcza jedna chwila podniecenia nerwowego. Tu potrzeba przygotowania, zimnej krwi, pewności ręki, — zapaliłem się do swego projektu

— Nie, nie, to zbyt brutalne, — wzdrygnął się, pocierając dłonią czoło.

— Ale, a co z twoim złotym zegarkiem?

— Co ma być z zegarkiem?

— Nie masz spadkobierców. Może mi go zostawisz na pamiątkę. Ma go nosić nie wiadom kto.

— Mogę zostawić ten czarny, co mam w domu...

— Wolałbym ten złoty. Przecież ci już niepotrzebny. Może to trochę niedelikatnie w takiej chwili....

— Rzeczywiście mógłbyś poczekać...

— Ba, potem będzie zapóźno, jak kto inny złapie

Bez słowa wyjął z kamizelki zegarek i podał mi, zaciskając usta.

— A miałeś wieczne pióro, takie dobre,— przypominałem sobie.

Nerwowym ruchem sięgnął do kieszeni i, rzucając pióro na stół, podniósł się z kanapy.

— Czekaj załatwimy wszystko po męsku. Czy odebrałeś gotówkę z PKO?

— No, bierz — rzucił krótko, wręczając mi wyszarpnięta gwałtownie z kieszeni książeczkę czekową

— A... widzisz... Nie wiem, czy mogę nadużywać...

— Czego chcesz jeszcze, do cholery?!

— Naprawdę, krępuję się. Ale gdybyś zechciał napisać mi kartkę, żeby mi wydali twoją bibliotekę, zrobiłbyś mi szaloną przyjemność. Wiesz, że zawsze marzyłem o niej, choć nie przypuszczałem...

— Czy to wszystko?! — zapytał z roziskrzonym wzrokiem.

— Jeżeli mogę być z tobą szczery, jak z przyjacielem, to przyszła mi do głowy genialna myśl. Gdybyś z tą egzekucją poczekał trochę, to jutro ubezpieczyłbym cię na życie mam przecież twoją książeczkę czekową...

Przerwałem, zdumiony jego zachowaniem. Najwidoczniej musiało go coś zirytować. Pochwycił ze stołu swój zegarek i pióro, potem wyrwał mi z ręki książeczkę czekową i, łapiąc po drodze palto i kapelusz, wybiegł do sieni bez pożegnania.

Nie mogę przecież za pożegnanie uważać zagadkowego okrzyku, jaki wydał na progu:

— Bydlę!!!

To była jego ostatnia wizyta.

Odtąd widuję go tylko z daleka. Na mój widok przechodzi na drugą stronę ulicy.

SPORT.

Udana impreza bokserska.
ZWYCIĘSTWO PIĘŚCIARZY GEYERA.

Mecz bokserski drużyn KS. Geyer i T.S. Krusche Ender należał do imprez bardzo udanych. Szkoda tylko, że tak ciekawe zawody organizowane są w dni powszednie, w bardzo późnych ponadto godzinach wieczornych, co uniemożliwia większej liczbie publiczności oglądanie imprezy.

Zawody przyniosły po walkach 7-miu par ostatecznie zwycięstwo zespołu Geyera w stosunku 9:5, nie bez trudu.

Bokserzy KE., gorsi technicznie i taktycznie, reprezentują znakomity materiał fizyczny, to też zwycięstwa bokserów Geyera przychodziły po bardzo trudnej walce.

W sumie zespół Geyera, osłabiony brakiem Mikołajczyka, winien był wygrać w nieco wyższym stosunku, gdyby nie nadwaga Mirowskiego, który oddał punkty walkowerem, a walkę towarzyską wygrał bezapelacyjnie.

Najlepszych zawodników miała drużyna KS. Geyer w Usielskim, Augustowiczu, Mirowskim i Ostrowskim.

Bracia Wojciechowscy zawiedli. Wurm poprawił się znacznie, ale jeszcze nie jest w formie.

Z zespołu Krusche Endera na wyróżnienie zasługują: Rychter, Kubiak i Kraszewski. Zupełnie prymitywni są Witkowski oraz Idasiak. Grambo zawiódł. Krawczyk zaimponował żelazną odpornością.

W ringu sędziował nieźle p. Pawełkiewicz, punktował p. Milsz bardzo trafnie, z wyjątkiem walki Wojciechowskiego II z Kubiakiem.

Wyniki techniczne poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Usielski (G) zaskoczył swą żywiołowością Gramba (KE) i wygrał na punkty;

w wadze koguciej Wojciechowski I (G) wypunktował silnego Richtera (KE);

w wadze piórkowej Augustowicz (G) łatwo rozprawił się z Witkowskim (KE).

w lekkiej Wojciechowski II (G) przegrał na punkty z Kubiakiem (KE) Tu byłby sprawiedliwszy wynik remisowy;

W półśredniej Mirowski (G) przegrał wobec nadwagi, ale w spotkaniu towarzyskim wygrał przez techniczny nokaut w III-ej rundzie.

w wadze średniej Ostrowski (G) we wspaniałym stylu rozgromił Krawczyka (K.E.);

w kategorii półciężkiej Wurm (G) i Kraszewski (KE) zremisowali, ładniej jednak walczył Wurm.

KRAKÓW — BERLIN.
Przed niedzielnym meczem piłkarskim.

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Berlinie międzymiastowy mecz piłkarski Berlin — Kraków. Jest to trzecie z rzędu spotkanie obu miast. W pierwszym Kraków pokonał piłkarzy berlińskich na ich własnym boisku w stosunku 1:0. W meczu rewanżowym w Krakowie wygrali berlińczycy 2:0.

Drużyna Berlina po niedawnych zwycięstwach nad Monachium 3:0, nad Śląskiem 7:1 i nad Pomorzem 2:0, spodziewa się w niedzielę zwycięstwa nad Krakowem

Berlińczycy wystąpią w następującym składzie:

Burnitzki, Emmerich — Tiefel, Appel — Raddatz — Simon II, Ballendat — Kern — Berndt — Hallex — Hahn.

Skład zespołu Krakowa będzie najpewniej identyczny ze składem, który występował przeciwko reprezentacji Poznania i zdobył puchar Prezydenta RP.

POLSKA — BELGIA.
MECZ BOKSERSKI DOJDZIE DO SKUTKU.

Belgijski Związek Bokserski uzyskał subsydium na zorganizowanie meczu z Polską w Belgii. Bez pomocy finansowej Belgowie nie mogą podjąć się organizacji takiego meczu, gdyż publiczność belgijska uczęszcza jedynie na walki zawodowych bokserów.

Poprzednie mecze bokserskie, przegrane w Brukseli z amatorami Francji, Włoch i Holandii, odbyły się na rachunek wystawy światowej, przynosząc ok. 100.000 franków deficytu.

Belgowie są natomiast gotowi przysłać do Polski swój najsilniejszy skład bokserów wraz z olimpijczykami. Zespół ten niedawno odniósł szereg sukcesów w Niemczech, przy czym Degryse pokonał olimpijskiego mistrza w wadze muszej Naisera.

Mecz zatem Polska — Belgia doczekał się ostatecznej realizacji. Będzie to impreza pierwszorzędna, bowiem klasa bokserów belgijskich jest powszechnie znana.

Ambitny Polak — piłkarz.
Nie chce przyjąć obywatelstwa francuskiego.

W francuskim klubie zawodowym A.C. Havre gra emigrant polski Powolny. Ponieważ obecnie w meczach o mistrzostwo Francji drużyna ma prawo posiadać najwyżej trzech cudzoziemców, a klub Havre posiada ich obecnie aż czterech, przeto zaproponowano Powolnemu przyjęcie obywatelstwa francuskiego.

Powolny odrzucił propozycję, aczkolwiek, przyjmując obywatelstwo francuskie, poprawiłby znacznie swoje warunki materialne.

Laury olimpijskie na pieniądze
rozmienili Owens i Marshall.

Mistrz olimpijski w skokach wieżowych Marshall przeszedł na zawodowstwo i wkrótce produkować się będzie swoją wspaniałą umiejętnością w teatrzykach berlińskich.

Potrójny mistrz olimpijski Stanów Zjednoczonych, murzyn Owens, oświadczył oficjalnie, że definitywnie rezygnuje ze startów jako amator.

Wkrótce Owens grać będzie w filmie sportowym jednej z wytwórni w Hollywood

Ciekawe jest, że Owens według własnego oświadczenia zarobił od sierpnia br. kwotę 50.000 dolarów.

TENISISTKA LIZANA
WRACA DO FORMY.

Tenisistka chilijska Lizana, która na koszt swojego związku trenować będzie całą zimę w Anglii, poprawia się z turnieju na turniej. Ostatnio w finale turnieju tenisowego w hali w Torquay Chilijka pokonała pierwszą rakietę angielską, Dorotę Round w stosunku 8:10, 6:1, 6:1.

Przed trzema laty założona została przy niemieckim froncie pracy organizacja „Kraft durch Freude". W pierwszym roku założenia tej organizacji na kursach sportowych zanotowano 600.000 uczestników. W r. 1935 liczba ta wzrosła do 3 i pół milionów kobiet i mężczyzn. W roku bieżącym organizacja spodziewa się frekwencji 7 milionów uczestników.

W styczniu 1937 r. zawarty zostanie związek małżeński pomiędzy najlepszym figurowym łyżwiarzem świata, Karolem Schäferem a córką Engelmana, który w swoim czasie odkrył talent Schäfera.

Bokserski mistrz Niemiec w wadze średniej Besselmann, za niesportowe zachowanie w czasie meczu ukarany został przez związek niemiecki karą pieniężną w wysokości 100 mk. oraz dyskwalifikacją do 19 lutego 1937 roku.

Komunikat Z.O.R.-u

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy przypomina swym członkom że w czwartek dnia 26 listopada rb. o godzinie 20-ej w lokalu Związku zostaną przeprowadzone ćwiczenia aplikacyjne przez kpt. Sitnego na temat podany w Komunikacie Nr. 5/36.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie. **Zarząd.**

Król skaperowany.
Najlepszy hokeista ŁKS wstępuje do „Dębu".

Wczoraj na posiedzeniu Zarządu ŁKS zapadła decyzja, na mocy której otrzyma zwolnienie z klubu Władysław Król, olimpijczyk-hokeista i jeden z najlepszych piłkarzy ŁKS-u.

Król został „skaperowany" przez KS. Dąb w Katowicach, słynny z błyskawicznego skompletowania szeregu silnych sekcyj sportowych z cudzych zawodników.

KS. Dąb, oparty o jedną z kopalń śląskich zapewnia Królowi dobrze płatną posadę

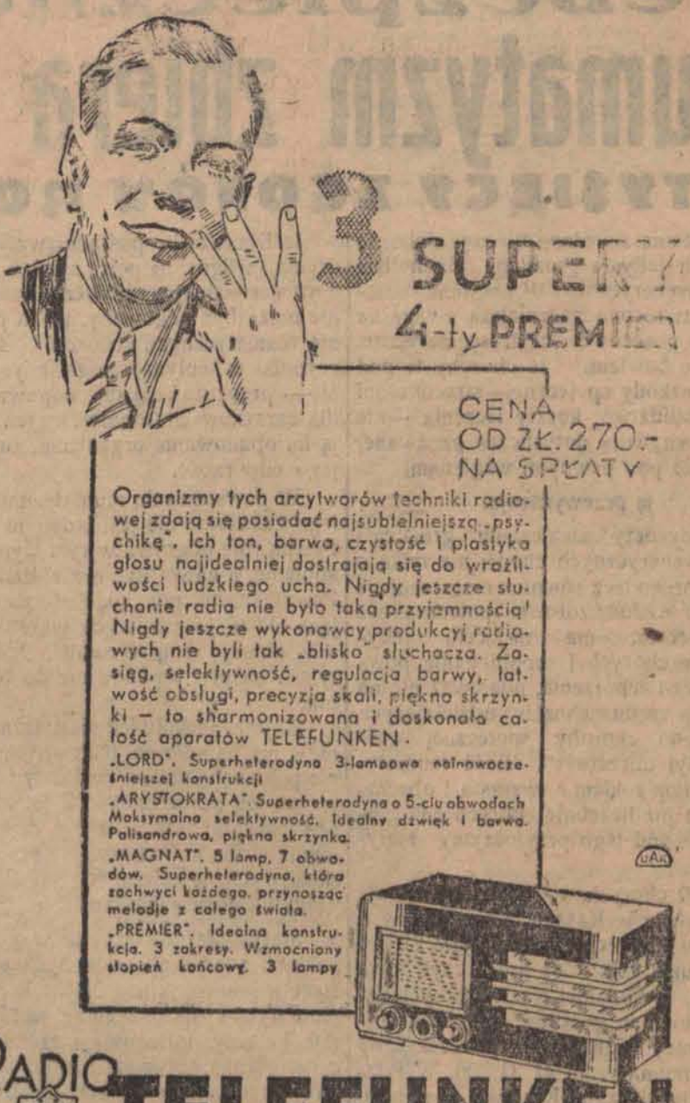

Sport w kilku słowach

Przed wyjazdem do Polski Stuttgart urządził walki eliminacyjne przy udziale najlepszych pięściarzy okręgu wirtemberskiego. Na podstawie tych eliminacji zaszły nowe zmiany w składzie drużyny reprezentacyjnej, aż w czterech wagach. W wadze koguciej został wystawiony Ott, który w walce eliminacyjnej pokonał mistrza okręgu Szmidta, w wadze lekkiej wystąpi Bandel, który pokonał Dreyera, w wadze półśredniej Zeller zastąpi Leitnera i w wadze półciężkiej wystąpi Akerman, który w eliminacji pokonał cięższego o 10 kg. Bubekka. Wszyscy niemal reprezentanci Stuttgartu to pięściarze b. rutynowani, mający za sobą ponad 100 walk, a Held stoczył już ok. 200 walk. Przedsprzedaż biletów na mecz Łódź — Stuttgart rozpoczęła się w dniu wczorajszym w firmie „Erwin Stibbe" Piotrkowska 130.

Niedzielny mecz dwóch reprezentacyj Łódź-Północ—Łódź-Południe z którego całkowity dochód przeznaczony jest na rzecz Polskiego Białego Krzyża został przeniesiony do Teatru Rozmaitości przy ul. Cegielnianej 27 i rozpocznie się o godz. 11.30 przed poł.

Ponieważ będzie to równocześnie impreza eliminacyjna przed zawodami ze Stuttgartem, ŁOZB. zwrócił się do wszystkich zainteresowanych klubów o jak najlepsze przygotowanie wyznaczonych pięściarzy. Przedsprzedaż biletów na mecz odbywa się w firmach: A. Dietel, Piotrkowska 157 i R. Kowalski, 11-go Listopada 26.

Atrakcyjność walk i szlachetny cel imprezy, każą przypuszczać, że bilety zostaną wyprzedane jeszcze przed dniem zawodów.

W poniedziałek wieczorem odbyło się pierwsze w tym sezonie posiedzenie zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego, na którym postanowiono rozegrać mistrzostwa hokejowe Łodzi w dwóch kolejkach, tak, by wszystkie drużyny walczyły ze sobą po dwa razy. Należy przypomnieć, że łódzka klasa A liczy obecnie 3 kluby: ŁKS, UT i SKS, zaś wszystkie pozostałe tworzą klasę B.

W jutrzejszym międzyklubowych zawodach pięściarskich Sokoła, które odbędą się o godz. 20-ej w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej, wezmą udział następujący zawodnicy: z IKP: Bik, Rumpel, Szejn, z Wimy: Kin, Celmer, Szeffer, Ambroziński, Kostrzewa, z Geyera: Dolata, Mila, Kulibabka, Mirowski i z Sokoła: Koźlicki, Wacławek, Szczeciński, Górecki, Zawadzki, Muszyński Dorobski i Dybilas. W ramach zawodów odbędą się dwie walki finałowe „Pierwszego kroku bokserskiego" w wadze muszej: Stępczyński — Marcinkowski (IKP) i w wadze półśredniej Stawiński (Wima) — Purdal (IKP).

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Mężczyzna
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — „Stare wino".
Adria — Fedora.
Casino: — Pan z milionami.
Corso — Władca Kalifornii.
Europa — Kain i Mabel.
Grand-Kino — Tylko ty.
Metro — Fedora.
Miraż. Ostatnie dni Pompei.
Przedwiośnie. Straszny dwór.
Palace. Konfetti.
Rakieta — Jadzia.
Rialto. Pałac we Flandrii.
„Zachęta" — I) Nasze słoneczko".
II) Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo.

Wystawa obrazów artysty malarza A. T. Wippla, ul. Piotrkowska 113.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 24 listopada.

Nowy Jork: — Z powodu przeszkód — nie odebrany.

Liverpool: loco 6.70, listopad 6.58, grudzień 6.53, styczeń 6.53

Egipska: loco 12.04, listopad 11.93, styczeń 10.60, marzec 10.40

Brema: loco 14.18, grudzień 12.56, styczeń 12.76 marzec 12.60

Waluty, dewizy i akcje.

Papiery państwowe — bez większych zmian.

Dział papierów państwowych był mało ożywiony, kursy nie wykazały na ogół większych odchyleń.

W grupie pożyczek premiowych 3% Poż. Inwestycyjna 1 em. podniosła się o 50 gr, a 2 em. utrzymała się na niezmienionym poziomie, Dolarówka natomiast obniżyła się o 50 gr na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych po ustalonych kursach zakupywano 5% Poż. Konwersyjną, 7% Stabilizacyjną oraz listy i obligacje banków państwowych.

Prywatne papiery lokacyjne — niejednolicie.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój dość ożywiony, przedmiotem transakcyj urzędowych było sześć gatunków listów. Kursy kształtowały się na ogół bez większych zmian.

Setki 8% L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego nabywano po cenie 92 proc. 4½% Ziemskie w Warszawie zniżkowały o 0.25 proc., 5% m. Warszawy dawne o 1.25 proc., a 5% m. Warszawy 1933 utrzymały się na niezmienionym poziomie.

Z listów prowincjonalnych 5% m. Częstochowy 1933 r. były droższe o 0.88 proc., a 5% m. Siedlec 1933 r. zakupywano po 28.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 66.50, 2 emisji 63.50, Dolarowa 3 s. 47.00, Stabilizacyjna 1927 r. 472.00, (z wyłączeniem transzy franc.), Konwersyjna 52.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 92.00 setki, Ziemskie w Warszawie 5 s. 48.25, m. Warszawy 55.25, m. Warszawy 1933 r. 54.25, drobne 54.50, m. Częstochowy 1933 r. 47.38, m. Siedlec 1933 r. 28.25

Mocniejsze usposobienie dla akcyj.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było stosunkowo dość duże, w oficjalnych transakcjach zanotowano siedem gatunków akcyj, którymi obracano przy mocniejszej na ogół tendencji.

Bank Polski 110.50, Cukier 30.00, Węgiel 16.00, Lilpop 14.65, Ostrowiec 29.00, Starachowice 35.50, Haberbusch 40.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 26.00 — 26.50, zbierana 25.50 — 26.00, żyto I stand. 18.75 — 19.00, mąka pszenna gat. I A wyciąg. 42.00 — 43.00, mąka żytnia wyciągowa 28.50 — 29.50, razowa 22.50 — 23.50

Poznań, 25.11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 18.50 — 18.75, pszenica 25.50 — 25.75, mąka żytnia wyciąg. 28.25 — 28.50, mąka pszenna gat. I wyciąg. 41.25 — 42.25

Szybki Francuz.
Faucheux bije rekord świata.

Znany kolarski sprinter francuski Faucheux ustanowił nowy rekord świata na dystansie ćwierć mili angielskiej ze startu z miejsca wynikiem 27.8 sek. Dystans ten odpowiada 402 mtr. Wyczynu takiego nie potrafiłby uzyskać żaden kolarz polski nawet ze startu lotnego.

Trzy ciekawe imprezy.
Węgry — Anglia.

Piłkarska reprezentacja Węgier, która w dn. 2 grudnia rozegra międzypaństwowy mecz w Londynie z Anglią, wyjeżdża w tych dniach z Budapesztu w składzie 16 piłkarzy.

Reprezentacja węgierska rozegra następnie 6 grudnia mecz z reprezentacją Irlandii w Dublinie, a 8 grudnia w Amsterdamie z Holandią.

ZA KILKA ZŁOTYCH PRZEJAZD DO ZAKOPANEGO.
Zniżki wiążne do połowy grudnia.

Znaczne opady śnieżne uczyniły z Zakopanego prawdziwy raj dla narciarzy. To też zaroiły się już nimi stoki górskie. Z każdym dniem frekwencja gości w Zakopanem staje się liczniejsza, czemu sprzyjają tanie przejazdy kolejowe umożliwione dzięki kartom uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki. Na podstawie tych kart można do dnia 15 grudnia odbyć podróż do Zakopanego za 2/3 ceny biletu normalnego i powrócić bezpłatnie.

Ponad to karta uczestnictwa umożliwia odbycie pięknej wycieczki autobusem do Morskiego Oka bezpłatnie, bądź przejażdżki koleją linową na Kasprowy Wierch, gdzie leży już ponad 3 m. śniegu.

Dla orjentacji przytaczamy ceny przejazdów ulgowych do Zakopanego i z powrotem z ważniejszych ośrodków Polski.

Warszawa — Zakopane i z powrotem zł. 14.—, Łódź — Zakopane zł. 13.10, Poznań — Zakopane — zł. 14.80, Wilno — Zakopane — zł. 21.60, Lwów — Zakopane — zł. 14.40, Katowice — Zakopane — zł. 6.50, Kraków — Zakopane — zł. 5.20, Gdynia — Zakopane zł. 19.70.

Karty uczestnictwa wydają biura podróży i kioski „Ruchu" w całej Polsce.

Jutro zjemy na obiad.

Zupę ogórkową, potrawkę cielęcą z ryżem i buraczki. Omlet

Uroczysta akademia.

W niedzielę, dnia 29 listopada rb. o godzinie 11 rano, w sali Teatru Miejskiego przy ul. Śródmiejskiej 15, odbędzie się uroczysta Akademia ku uczczeniu 11-ej rocznicy śmierci Stefana Żeromskiego, urządzona staraniem Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego. Prelekcje na temat: „Twórczość Stefana Żeromskiego" wygłosi p. Antoni Pączek, wiceprezydent m. Łodzi. W części koncertowej wystąpią: chór im. Moniuszki, orkiestra Straży Ogniowej Zjedn. Zakł. Scheiblera i Grohmana i inni".

WINSZUJE....

Jutro Piotrowi.
Wschód słońca 7,12
Zachód słońca 15,34
Długość dnia 8,22
Ubyło dnia 8,27
Tydzień 48

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Niebezpieczne zawody.

Reumatyzm zbiera obfite żniwo.

50 TYSIĘCY ZGONÓW ROCZNIE W ANGLII.

Do niedawna zaliczano do rzędu chorób społecznych jedynie gruźlicę, alkoholizm i choroby weneryczne. W ostatnim dziesiątku lat zwrócono baczniejszą uwagę na schorzenia gośćcowe czyli reumatyczne. Okazało się bowiem, że choroby te pod względem szkody społecznej—stracone dni pracy, inwalidztwo, koszty leczenia —nie tylko dorównywują dotychczas uznawanej „trójcy", ale pod pewnymi względami

ją przewyższają.

Podczas gdy przy zwalczaniu gruźlicy i i chorób wenerycznych chodzi nie tylko o samego chorego lecz również o otoczenie je śli chodzi o ochronę zdrowia społeczeństwa walka z gśćcem, ma na celu jedynie leczenie chorych i zapobieganie powstawaniu tego schorzenia, ponieważ nie na leży ono do rzędu chorób udzielających się. Na miano choroby społecznej gościec zasłużył „uczciwie". Ilość reumatyków z każdym rokiem wzrasta i obecnie przewyższa już liczebnie chorych na gruźlicę. Na dowód tego przytoczymy statystykę.

Na 1000 chorych w Polsce, korzystających z leczenia w Kasach Chorych w r. 1925 na gruźlicę leczyło się okrągło 22 procent, na reumatyzm— 44 proc., czyli dwa razy więcej w Łódzkiej Kasie Chorych w r. 1927 z powodu gruźlicy było niezdolnych do pracy 16,967 osób, podczas gdy z powodu reumatyzmu aż 21,206. W Poznaniu w Ubezpieczalni Krajowej w r. 1926 rentę inwalidzką pobierało 5,378 osób, z tego rentę inwalidzką z powodu reumatyzmu pobierało dwa razy więcej osób, niż z powodu gruźlicy.

W Niemczech pięć razy więcej zachorowań przypada na reumatyzm

niż na gruźlicę.

Angielskie ministerstwo zdrowia ogłosiło dane statystyczne, dotyczące reumatyzmu w Anglii. Wynika z nich, że roczny koszt leczenia reumatyków sięga zawrotnej sumy dwóch milionów funtów. Gospodarstwo społeczne traci rocznie 3 miliony tygodni pracy wskutek niezdolności do pracy olbrzymiej ilości robotników angielskich Około 50 tysięcy zgonów rocznie zostaje spowodowanych schorzeniami serca

na tle reumatycznym.

Reumatyzm, czyli gościec atakuje głównie narządy ruchu: stawy, mięśnie i nerwy ruchowe. Choroba powoduje swoiste zmiany zapalne, objawiające się zazwyczaj obrzękiem i bólem. Zmiany mogą mieć **charakter ostry, albo przewlekły. Ostry reumatyzm stawowy przebiega zawsze z dużą go**rączką i silnymi bólami, wywołany jest przez bakterie, które drogą ust dostają się do organizmu. Chore, próchniejące zęby, ropienie dziąseł, choroby migdałków (anginy) są często źródłem zakażenia gośćcowego.

Jeśli nawet bezpośredni wpływ ochłodzenia i wilgoci na powstawanie reumatycznych nerwobólów i gośćca mięśniowego nie może być negowany, to na powstawanie reumatycznych schorzeń stawowych czynniki te wpłynąć mogą jedynie pośrednio— przygotowują one odpowiedni grunt dla zarazków chorobotwórczych i ułatwiają im opanowanie organizmu, zmniejszając jego odporność.

W powstawaniu reumatyzmu przewlekłego zakażenie nie jest jedynym powodem. Pewną rolę odgrywa w tym wypadku usposobienie, a nawet być może, dziedziczność. Pewne organizmy, jak zauważono, znajdujące się w jednakowych warunkach, łatwiej ulegają reumatyzmowi. Dzieci reumatyków są predysponowane do tego cierpienia.

Częste, aczkolwiek nieznaczne nawet urazy, np. nadmierne, jednostronne obciążenie pewnych stawów może wywołać reumatyczne ich schorzenie. Z tego powodu u szwaczek np. stwierdzamy często zmiany reumatyczne w stawach kolanowych lub skokowych, w zależności od długotrwałej pracy na nożnej maszynie.

Statystyka dowodzi, że w pewnych zawodach schorzenia reumatyczne są częstsze niż w innych. Największy odsetek reumatyków spostrzegamy wśród piekarzy, palaczy, furmanów i szoferów, praczek, górników, kowali, robotników metalurgicznych, budowlanych, kanalizacyjnych i ziemnych oraz zatrudnionych w cementowniach, cukrowniach i cegielniach.

Widzimy, że są to zawody, w których robotnicy są narażeni przy pracy na nagłe zmiany temperatury otoczenia, wilgoć, przegrzanie, jednostronne obciążenie, urazy mechaniczne i znaczny wysiłek mięśniowy.

Częstymi powikłaniami reumatyzmu są choroby serca, powodujące trwałe zmiany anatomiczne zastawek i określonych nazwą „wady sercowej".

—:o:—

Czy udoskonalona maszyna parowa WYPRZE MOTOR SPALINOWY?

Udane eksperymenty wynalazców.

Konstruktorzy zaczęli się interesować maszyną parową w budowie nowoczesnych samolotów. Już przed dwoma laty doniosły dzienniki, że pewnemu konstruktorowi amerykańskiemu w Ohio udało się skonstruować parowy samolot dający zupełnie zadawalające wyniki. Co do samego agregatu parowego wiadomem było tylko, że **waży 86 kg.**

Para wytwarzana była w kotle rurowym, który ogrzewany był ropą przy pomocy palnika bunsenowskiego. Dwa cylindry maszyny leżą naprzeciw siebie, ilość obrotów 1250 na minutę, para wydechowa gromadzi się w konsendatorze.

Podobne próby czyniono również w ostatnich czasach w większej ilości w Kalifornii.

Duży sukces odniósł zbudowany przed kilku laty przez Amerykanina Harolda jonstona samolot popędzany parą. Parowy agregat popędowy osiągnął w tym wypadku po dwóch minutach ogrzewania ciśnienie pary stu atm., moc silnika wynosiła 90 KM., a całe urządzenie ważyło 70 kg. Z tych ostatnich liczb można niemal wnioskować, że maszyna parowa przełamie monopolowe stanowisko motoru spalinowego w lotnictwie, gdyż jak widzimy agregat parowy waży tylko 0,8 kg. na siłę jednego konia mechanicznego. Jest to niezwykle korzystny stosunek, który jeżeli chodzi o wydajność motoru znajdujemy tylko w najnowocześniejszych silnikach.

Powrót z Egiptu.

Drugi pułk piechoty angielskiej „Gloucester" powrócił z Egiptu do Anglii. Na zdjęciu lądowanie w Plymouth.

Język samojedów—najtrudniejszy

CZY MÓWISZ PO... SZWAJCARSKU?

Rząd szwajcarski uznał, obok włoskiego, niemieckiego i francuskiego czwarty język, język szwajcarski jako urzędowy.

Jest to język zwany „romansch", stara mowa, oparta na łacinie, używanej przez niektóre okręgi wschodniej Szwajcarii i północnych Włoch.

Jak wiele innych języków został on niemal zupełnie zapomniany, bo był zbyt trudny do nauczenia się, trudniejszy niż język przyniesiony przez plemiona zdobywcze, napływowe.

Języków takich jest sporo w Europie. Język „gallijski" utrzymuje się jeszcze w północnej Walii, język prowansalski, w którym to języku napisany był pierwszy po upadku Rzymu utwór poetycki, żyje jeszcze w południowej Francji, a Baskowie w północno-wschodnim zakątku Hiszpanii mówią ciągle jeszcze własnym językiem, podobno przyniesionym przez Hannibala z Kartaginy.

Za najtrudniejszy z języków uchodzi język samojedów, żyjących na północy Rosji. Jest to język, podobno bogaty, nie posiadający przy tym żadnej gramatyki.

CZARNOOKIE BUŁGARKI

chętnie wychodzą za mąż za Jugosłowian

Statystyka ludnościowa stolicy bułgarskiej Sofii wykazuje przytłaczającą większość kobiet. W stolicy żyje 31.333 kawalerów w wieku nie przekraczającym 30 lat oraz 39.048 pań gotowych każdego dnia wstąpić w związki małżeńskie. Wesoła i szczęśliwa z dużego wyboru brać kawalerska niedługo jednakże cieszyła się ze swej swobody. Oto zabrakło pań dla pragnących ożenić się młodych i słynących z urody obywateli uroczego Belgradu, stolicy Jugosławii.

Rychło za zgodą miarodajnych czynników nawiązano bliższe stosunki towarzyskie między czarnookimi Bułgarkami i pełnymi temperamentu Jugosłowianami. Rozpoczęły się pierwsze wspólne zjazdy i wycieczki, w ślad za którymi szły liczne zapowiedzi i zmiany stanu panieńskiego, względnie kawalerskiego.

Każde takie zaślubiny odbywały się z dużą pompą, wśród ochoczych pląsów i obfitych toastów. Niemal zawsze o nowożeńcach pamiętali ministrowie spraw zagranicznych obu państw, nadsyłając depesze gratulacyjne, dziękując za umocnienie wzajemnych stosunków politycznych. W rezultacie niemniej ogniści kawalerowie sofijscy zaczynają oglądać się za kandydatkami do małżeństwa w innych miastach Bułgarii.

PODSŁUCHANE

W PORCIE.

— Gdzie pan właściwie ma swoje miejsce zamieszkania?

— My marynarze jesteśmy wszędzie w domu.

— A gdzie jest pańska narzeczona?

— W domu!

DRAŻLIWE PYTANIE.

Ajent ubezpieczeniowy: — Przepraszam panią bardzo, ale muszę zapytać o wiek pani?

Starsza panna: — Obchodziłam już 30 urodzin.

Ajent: Ile razy?

DIAGNOZA.

Do lekarza przychodzi pan Brudasiewicz.

— Dzień dobry, panie doktorze. Nie wiem, czy sobie mnie pan przypomina. Jestem Brudasiewicz.

Lekarz otwiera księgę pacjentów.

— Tu pan nic nie znajdzie panie konsyliarzu, byłem u pana 10 lat temu, reumatyzm miałem.

Po godzinie szukania opis choroby pacjenta zostaje znaleziony.

— No więc co? — pyta lekarz. Powiedziałem panu, że jedyna rada na reumatyzm, to strzec się wilgoci.

— No tak.

— Więc właśnie chciałem się poradzić pana doktora. Czy teraz, ponieważ czuję się już dobrze, nie zaszkodziłaby mi już kąpiel?

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

D. L. AMES 4

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornsets, który znał zmarłego Yorka.

* * *

Po tajemniczej lecz bardzo krótkiej naradzie, popartej prawdopodobnie poważnym argumentem w postaci banknotu, dyrektor sali zgiął się wpół, poprowadził pannę van Winkle, za którą podążał Sixsmith, do najlepszej części sali i usadowił naprzeciw orkiestry w pobliżu przejścia do sal gry. W tejże chwili na stole ukazał się szampan, a po paru minutach Maedi już dawała wskazówki kapelmistrzowi, jakie przeboje ma dla niej grać — jednym słowem z miejsca podporządkowała sobie Kasyno Międzynarodowe i zaczęła się rządzić jak we własnym domu.

— Jak pani to robi? — zapytał John tańcząc z nią tango.

— Co? — zapytała niewinnie.

— No, że pani musi zawsze na swoim postawić...

— Ach, jakiż pan jest naiwny! — roześmiała się. — Po prostu nie czekam, aż mnie zapytają, czego chcę, lecz sama mówię.

— W takim razie zrobiłaby mi pani wielką przyjemność, gdyby powiedziała temu grubasowi, który obok nas siedzi, aby przestał palić to okropne cygaro... — urwał i zawołał z nagłym przerażeniem: — Na miłość Boską, Maedi, nie trzeba! Przecież ja tylko żartowałem!

Jednak już było za późno. Akurat w tym momencie mijali w tańcu stolik, przy którym siedział gruby jegomość o nieprzyjemnym, nieco aroganckim wyglądzie.

Panna van Winkle wyciągnęła doń złotą papierośnicę i zapytała z czarującym uśmiechem, czy nie zechce zapalić papierosa, ponieważ lekarze twierdzą, że dym cygara jest dla niej szkodliwy.

Zmieszany i zawstydzony grubas zerwał się z krzesła, w tym pośpiechu przewrócił na pół opróżniona szklankę wina i spojrzał na swoje krótkie palce z takim zdziwieniem, jak gdyby dopiero teraz dostrzegł w nich wielkie czarne cygaro. To wydarzenie sprawiło szczerą przykrość Sixsmithowi, chociaż cygaro było naprawdę podłe.

Nagle przyszło mu do głowy, że już widział tego utuczonego pana, jak drzemał w fotelu na tarasie hotelu „Valencia", przypomniał sobie następnie, że grubas nie opuścił swego miejsca, gdy on, Sixsmith, rozmawiał z Thornsetem.

Tańcząc dalej z Magdaleną odnowił w pamięci wszystkie szczegóły spotkania z Thornsetem. Cały czas gawędzili tak cicho, że grubas nie mógłby pochwycić jednego zdania, natomiast mógł usłyszeć z łatwością, że się wybierali do kasyna, ponieważ po nadejściu Maedi zaczęli rozmawiać dostatecznie głośno.

Sixsmith otrząsnął się i odpędził te myśli. Musiał się wystrzegać, by każdemu przypadkowemu spotkaniu nie nadawać głębszego znaczenia. A jednak z minuty na minutę grubas coraz mniej mu się podobał.

Wrócili do stołu i John ponownie przyjrzał się uważnie wnętrzu, które było w istocie nędznym i nieudolnym pozowaniem na wykwint. Całe przedsiębiorstwo, noszące szumną nazwę „Kasyna Międzynarodowego", mieściło się wraz z przyległościami na parterze dość dużej kamienicy czynszowej.

Natomiast jeśli chodzi o towarzystwo, to ono było naprawdę międzynarodowe i składało się z barwnego tłumu Anglików, Hiszpanów, Holendrów i Francuzów, gdzie niegdzie można było zobaczyć ciemnoskórych Arabów lub Berberów.

— Może spróbujemy szczęście w grze? — zapytał John. — To jest dopiero przedpiekle, prawdziwe królestwo diabła znajduje się w tamtych pokojach.

Nie dodał, iż w rzeczywistości chce zwiedzić sale gry w nadziei, że „mając otwarte oczy" ujrzy w nich coś ciekawego. Mocno utkwiła mu w pamięci rada, którą Thornset wypowiedział na pożegnanie.

— Postawię tę ładną podłużną sztuczkę — powiedziała Maedi.

— Każda z nich przedstawia wartość stu franków — objaśnił John. — Zapasu wystarczy na dziesięć razy dłużej, jeśli się pani ograniczy do tych okrągłych, niebieskich i jeszcze piękniejszych sztonów.

Oczywiście, nie przekonał Maedi, musiała postawić na swoim. Grała z ogromnym szczęściem. Zresztą miała je zawsze i we wszystkim. Robiła zupełnie nieobliczalne posunięcia, lecz w miarę podwyższania stawek rósł przed nią stos sztonów. Krupierzy spoglądali na nią z ukosa.

Sixsmith pozostawił dziewczynę pod opieką demona hazardu i zaczął wędrować po sali, przeciskając się między szczelnie obsadzonymi stołami rulety. Nigdzie nie zauważył nic ciekawego. Widział wszędzie skupione twarze typowych graczy, wśród których było sporo kobiet; kilka osób zapisywało skrzętnie każdą wygrywającą liczbę.

Jednemu z tych matematyków przyjrzał się dokładnie, chociaż ponad wszelką wątpliwość widział go pierwszy raz w życiu. Ten człowiek był tak pochłonięty procesem gry, ołówkiem i notatnikiem, że Sixsmith mógł go obserwować do woli bez obawy, iż ściągnie na siebie uwagę zapalonego gracza.

Był to mężczyzna w wieku trudnym do określenia, należał prawdopodobnie do stałych gości „Kasyna Międzynarodowego", ponieważ krupierzy zwracali się doń z odcieniem poufałej zażyłości, nazywając go panem Calmexem.

Pan Calmex siedział nisko pochylony nad stołem — należało przypuszczać, że był słusznego wzrostu; miał powściągliwe lecz pewne ruchy i palił bez przerwy.

(D. c. n.)

Sixsmitha zaciekawiło najwięcej to, że on miał dziwnie wyblakłe, niebieskie oczy, a jego brwi wpadały w rudawy odcień. Był gładko ogolony. Patrząc na twarz tego człowieka John pomyślał mimowoli, że gdyby zapuścił wąsy, byłyby z pewnością rude. Jakże ubolewał w głębi serca, że York w ostatnim liście dał mu taki przerażająco skąpy opis!...

Sixsmith jeszcze się wahał. Prawdopodobieństwo, że człowiek z notatnikiem, siedzący przy górnym końcu ruletki, odegrał jakąkolwiek rolę w śmierci kapitana Yorka, przedstawiało się jak jeden do tysiąca, a jednak i te minimalne szanse były lepsze niż nic.

Nie zaszkodziłoby się zapoznać z panem Calmexem — pomyślał. — W każdym razie muszę zaczekać, aż wstanie, bo chcę zobaczyć, jak wyglądają jego ramiona...

Zaczął krążyć dokoła stołu jak gracz, który nie może się zdecydować, na co postawić swój cały majątek — na czerwone, czy na czarne.

Zatrzymał się przy górnym końcu stołu i ponad ramionami pana Calmexa rzucił przypadkowo spojrzenie na notatnik, do którego wciągał wygrywające liczby.

— Dwadzieścia trzy! — obwieścił krupier.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypulkowskiego w Łodzi Piotrkowska 106 (Żwirki dawniej Kazola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski.